ROK XV. Nr. 29 (4347) WILNO, niedziela 30 stycznia 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Prymat wodza

Poczucie przynależności narodowej, gospodarcza niezależność i militarna siła, a jednocześnie przywiązanie do tradycji historycznej i religii — oto są zasadnicze elementy, na których państwo współczesne w oparciu o zjednoczoną wolę i wysiłek całego społeczeństwa buduje swą mocarstwowość i przygotowuje przyszłe pokolenia do odegrania wyznaczonej im przez los misji dziejowej.

Wprawdzie wszystkie tu wymienione czynniki życia publicznego mają konstruktywny i uzupełniający się wzajemnie charakter, to jednak istnieją między nimi i takie, których nadrzędność w stosunku do pozostałych, zwłaszcza w geopolitycznych warunkach Państwa Polskiego, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Okoliczności polityczne zmuszają Polskę do sąsiedzkiego współżycia z dwoma wielkimi organizmami państwowymi o zupełnie obcych duchowi polskiemu podstawach ideowych. Stwarza to konieczność nieustannej gotowości bojowej i gospodarczej całego naszego społeczeństwa. Ponadto zaś ogólna międzynarodowa sytuacja, zarówno gospodarcza, jak społeczna i polityczna — jest niezmiernie skomplikowana i ciężka. Niezaspokojone wynikami wojny światowej ambicje narodowe jednych państw — wewnętrzne tarcia polityczne, a nawet otwarte wojny domowe innych, przeciążenie rynku pracy podażą nadmiaru rąk roboczych wraz z wynikającym stąd bezrobociem i wszystkimi jego konsekwencjami społecznymi i gospodarczymi — stwarzają już dziś atmosferę zawziętej walki, która pod powierzchnią zgodnego współżycia narodów, rozgrywana jest na wszystkich tego współżycia odcinkach.

Motywem walki jest konieczność, a stawką niezależny byt i możliwości rozwojowe biorących w niej udział współzawodników.

W tym stanie rzeczy, sytuację Polski, dla której rozwiązanie zagadnienia przeludnienia i postępu zarówno gospodarczego, jak kulturalnego jest palącą koniecznością, komplikuje, jak już o tym wspominaliśmy, jej geopolityczne położenie wśród krajów, z których jeden krwawym terrorem, a drugi nieustannym podsycaniem nacjonalistycznych ambicyj i żelazną dyscypliną partyjną — utrzymują swą ludność w ciągłym stanie napięcia i... oczekiwania.

Rzecz jasna, iż przedmiotem tego oczekiwania jest nic innego, jak zwycięskie panowanie wyznawanej przez się ideologii nad krajem, który nie bacząc na powagę chwili, w wewnętrznych tarciach osłabi swą prężność utrzymującą go dotąd na poziomie mocarstw ubiegających się o hegemonię polityczną w Europie.

W obliczu ścierania się tych prądów, z których jedne wnieść pragną do życia polskiego wschodnie pierwiastki rozkładu i zniszczenia, a inne swą wolą potęgi, władztwa nad światem obce są poczuciu sprawiedliwości i szlachetności, na których wyrosła wielkość Rzeczypospolitej — polska myśl polityczna szuka tego pierwiastka, który by Naród Polski jednoczył bez względu na jakiekolwiek różnice przekonań, spraw, interesów partyjnych i osobistych i który by idącym z zewnątrz naciskom zdołał przeciwstawić jego moc zblokowaną psychicznie i gospodarczo.

Ideą, która zawsze najsilniej wiązała Naród Polski, ideą, która wpleciona w złote karty czasów Jagiellońskich, Batorowych, w krwawe dzieje narodowych powstań i bohaterskie szaleństwo Legionów Piłsudskiego, która jako najgłębsza treść ducha polskiego, niewypowiadana być może, lecz tym mocniejsza, tkwi po dzień dzisiejszy w nas wszystkich — jest umiłowanie wolności i gwaranta tej wolności — polskiego żołnierza, który jej odzyskanie krwią swoją okupił i dziś na jej straży stoi.

Odczucie wagi tego stosunku naszego społeczeństwa do idei podniesienia i utrzymania świetności imienia Polski, której realizację umożliwia silna, nowoczesna i zawsze na we zwanie Wodza Naczelnego gotowa armia — byłoby niekompletne, gdybyśmy nie zdali sobie sprawy z obowiązków, jakie oddanie się tej idei na nas nakłada.

Obronność kraju współcześnie pojęta jest bowiem nie tylko pewną sumą ofiarności i patriotyzmu okazaną w momencie krytycznym. Wymaga ona z jednej strony nieustannych, codziennych wysiłków, dokonywanych we wszystkich bez wyjątku, i to często pozornie na marginesie spraw obronności stojących, dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Z drugiej strony zaś wysiłki te, aby celowo zmierzały do realizacji najwyższego celu, jakim jest wzrost obronności kraju — wykonywane być muszą pod kątem potrzeb i leżących w jej interesie założeń.

Sprawa obronności kraju wymaga, by szala decyzji i nadawanie kierunku wszelkim poczynaniom, pozostającym w związku z zagadnieniem umocnienia pozycji państwa na płaszczyźnie międzynarodowego wyścigu zbrojeń, pozostawały w ręku jednego człowieka, którego postać byłaby wykładnikiem najwyższego autorytetu powszechnej czci i zaufania w społeczeństwie.

Osobą tą w Polsce jest kreowany przez Głowę Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego na najwyższy szczebel hierarchii Marszałek Edward Śmigły - Rydz, Naczelny Wódz, najbliższy współpracownik i wykonawca testamentu Marszałka Józefa Piłsudskiego, który sam jeszcze do tej roli go wyznaczył.

Marszałek Śmigły - Rydz jako Wódz Naczelny, w życiu publicznym Polski nie tylko personifikuje jego siłę zbrojną, stosunek zaś społeczeństwa do armii i jej Naczelnego Wodza nie jest wyłącznie wyrazem uczuć i dumy narodowej.

Prymat oddawany w Polsce Wodzowi Naczelnemu w sprawach związanych ściśle z względami obronności ale też i w tych dziedzinach życia gospodarczego, społecznego, i politycznego które w sposób pośredni służą temu najwyższemu celowi — jest wyrazem zrozumienia w naszym społeczeństwie aktualnej rzeczywistości politycznej zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Przeświadczenie to, powszechne jest dziś w społeczeństwie polskim. Wypływa ono z wyczucia istnienia tego stanu permanentnego zagrożenia, jaki wykazaliśmy wyżej, a który jest pośrednim między stanem pokoju i wojny, przewidzianym w normach naszej konstytucji kwietniowej.

Konieczność mobilizacji w tym stanie pełnego potencjału obronności, w obliczu ciężkich chmur gromadzących się wciąż na horyzoncie politycznym nie tylko Europy, lecz i całego świata, jest oczywistością, która zgodnie z duchem konstytucji nakłada na nasze pokolenie obowiązek wzmożenia siły i powagi Państwa, wskrzeszonego walką i ofiarą najlepszych jego synów.

Siła tej świadomości polega właśnie na tym, że wypisana jest w sercu każdego obywatela Polaka, który rozumie, że tylko skupienie Narodu do koła armii i jej Naczelnego Wodza pozwoli spełnić Polsce te wielkie zadania utrwalnia pokoju i misji cywilizacyjnej na wschodzie Europy, jakie od stuleci zakreśla jej na swych szlakach dziejowych historia.

E. M.

Słuchowisko ku uczczeniu dnia Imienin P. Prezydenta R.P. prof. Ignacego Mościckiego

WARSZAWA (Pat). 1 lutego w dniu imienin Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego Polskie Radio nadaje o godz. 12.30 w południe słuchowisko Stanisława Nadzina „Chorzów rusza".

Słuchowisko przedstawia moment z 1922 roku, kiedy to po opuszczeniu polskiego Śląska przez Niemców i wycofaniu przez nich z fabryki chorzowskiej wszystkich specjalistów, fabryka ruszyła jedynie dzięki woli, energii i wybitnym zdolnościom P. Prezydenta.

Wódz naczelny armii japońskiej w Chinach grozi Anglii

LONDYN. (Pat.) Reuter donosi z Szanghaju, iż gen. Matsui miał oświadczyć naczelnemu redaktorowi czasopisma Magazine Oriental Affairs, iż jeśli W. Brytania posunie się poza zwykłą obronę swych interesów w Chinach i zacznie zdecydowanie współdziałać w dziedzinie politycznej i gospodarczej z Kuomintangiem, to może to wywołać bardzo poważny konflikt pomiędzy Japonią a W. Brytanią.

Wrzenie przeciw Czang-Kai-Szekowi
w prowincji Seczuan

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi z Szanghaju, iż wedle otrzymanych tam doniesień w prowincji Seczuan panuje groźne wrzenie skierowane przeciwko marsz. Czang Kai Szekowi. Gubernator tej prowincji Liu Ksiang zmarł nagle w Hankou w związku z czym rozeszły się pogłoski, iż został otruty. Poza tym wój zmarłego gubernatora Liu Wen Gui ostał mianowany gubernatorem prowincji Czekiang, zaś jednocześnie usunięty ze stanowiska dowódcy wojsk prowincji Seczuan. Naczelne stanowiska w Seczuanie zostały powierzone zwolennikom Czang Kai Szeka. Wśród wojsk tej prowincji, skoncentrowanych wzdłuż kolei lunghajskiej panować ma wielkie niezadowolenie.

Muzułmanie egipscy bronią Arabów palestyńskich

KAIR (Pat). 56 deputowanych i trzech senatorów, reprezentujących wszystkie egipskie ugrupowania polityczne doręczy to dziś ambasadorowi brytyjskiemu pismo oświadczające, że polityka W. Brytanii w Palestynie zagraża egzystencji Arabów.

Pismo potępia aresztowania przywódców arabskich i zawiera prośbę do ambasadora brytyjskiego, by zaprotestował wobec rządu brytyjskiego i domagał się rozstrzygnięcia w duchu przyjaznym zagadnień albowiem opinia egipska ocenia obecny stan rzeczy, jako „krwawą ranę zadaną całemu światu muzułmańskiemu".

Straszliwy wybuch w prochowni
20 zabitych i kilkuset rannych

RZYM (Pat). W prochowni w m. Colle Ferro w odległości ok. 50 km od Rzymu nastąpił dziś z rana straszliwy wybuch. Dotychczas stwierdzono 20 zabitych i kilkuset rannych. Przyczyny wybuchu nie są narazie ustalone. Wedle doniesień Agencji Stefani był to nieszczęśliwy wypadek. Pierwszy wybuch miał miejsce o godz. 8 min. 30. Po pierwszym wybuchu nastąpiły inne. Straż ogniowa czyniła wszelkie wysiłki celem opanowania katastrofy. Do południa wydobyto spod gruzów około 10 trupów. Na miejsce katastrofy wyjechały z Rzymu władze oraz 70 samochodów sanitarnych.

Popołudniu na miejsce katastrofy udał się król. Przybycie Mussoliniego oczekiwane jest w najbliższym czasie. Z Rzymu wysłano oddziały piechoty, saperów i karabinierów, które otoczyły miejsce katastrofy kordonem w promieniu kilku kilometrów.

RZYM (Pat). Oficjalny komunikat, wydany w sprawie wybuchu w prochowni Colle Ferro głosi, iż ofiarą katastrofy padło wielu zabitych, których nazwiska zostaną opublikowane. Ponadto jest kilkudziesięciu rannych, przeważnie lekko. Dotychczasowe dochodzenie ustaliło, iż wybuch nastąpił na skutek nieostrożności jednego z robotników, który rozbił balon ze zgęszczonym powietrzem.

—o—

Min. Beck powraca do Warszawy

GENEWA. (Pat.) Wczoraj przed wieczorem minister Beck wyjechał do Warszawy.

Porządek dzienny plenarnych obrad Sejmu

WARSZAWA (Pat). Zwołane na 1 lutego br. na godz. 11 rano plenarne posiedzenie Sejmu przewiduje w pierwszym punkcie porządku dziennego wybory uzupełniające do Komisji Wojskowej, dalej pierwsze czytanie, wniesionych niedawno do Sejmu szeregu rządowych projektów ustaw oraz projektów złożonych przez posłów, wreszcie debatę nad projektami ustaw, uchwalonymi ostatnio przez komi-

Poseł rumuński opuszcza Moskwę

MOSKWA (Pat). Poseł rumuński w Moskwie Ciuntu został odwołany i opuszcza Moskwę w połowie lutego.

Leningrad — baza morska Z. S. R. R. dla działań wojennych na zachodzie!



Widok Leningradu, który Sowiety zamieniają w olbrzymią bazę morską dla działań wojennych w kierunku zachodnim — wskazują między innymi na to i przygotowania rządu Z. S. R. R. do zlikwidowania na tym terenie wszelkich zagranicznych placówek dyplomatycznych. Na zdjęciu, na pierwszym planie budynki admiralicji, dalej słynny Pałac Zimowy nad Newą.

Sejmowa komisja budżetowa

Inwestycyjny preliminarz budżetowy

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu poświęcone było debacie nad rządowym projektem ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyj z funduszów państwowych w okresie 1938—39. r.

Na posiedzeniu obecni byli: wicepremier minister skarbu p. Kwiatkowski, komunikacji p. Ulrych, opieki społecznej p. Kościałkowski, rolnictwa p. Poniatowski, przemysłu i handlu p. Roman, poczt i telegrafów p. Kaliński, prezes NIK Krzemieński, prezes BGK p. Górecki oraz podsekretarz stanu.

Obszerny referat wygłosił pos. **Sikorski.** Podkreślił on, że przedłożony projekt ustawy inwestycyjnej różni się od zeszłorocznej tym, że zawiera wyłącznie inwestycje, na których pokrycie brak jakichkolwiek tytułów prawnych, podczas gdy zeszłoroczna ustawa obejmowała także inwestycje, posiadające pokrycie w już obowiązujących ustawach.

W końcu sprawozdawca wnosi o przyjęcie projektu rządowego z redakcyjną poprawką, żeby w punkcie c art. 1 zamiast słowa „budowle" umieścić „inwestycje".

Po sprawozdawcy przemawiali pp. ministrowie.

Po przemówieniu na dzisiejszej Komisji Budżetowej Sejmu ministrów sprawozdawca pos. Sikorski udzielił wyjaśnień na zapytanie posła Hołyńskiego.

Fundusz Pracy spełnia swą ważną funkcję gospodarczą

Przemówienie min. Kościałkowskiego

Nawiązując do swego przemówienia w dniu 5 lutego ub. r. w którym podkreślał połączenie dwuch elementów: gospodarczego i społecznego, minister oświadcza następnie, iż w roku ubiegłym dzięki zmobolizowaniu większych środków na roboty publiczne w ramach rządowego planu inwestycyjnego oraz w związku z pewną poprawą sytuacji gospodarcej napięcie socjalne straciło na swej ostrości. W tych warunkach Fundusz Pracy przy planowaniu robót może w większym niż dotychczas stopniu uwzględniać przesłanki natury gospodarczej.

W okresie swojej dotychczasowej 5 letniej działalności (od 1 kwietnia 1933 r.) Fundusz Pracy przeznaczył na roboty publiczne ogółem kwotę 377.803.000 złotych.

Suma ta nie obejmuje wydatków na zatrudnienie młodzieży, które w tym okresie wyniosły zł. 23.618.000.

Fundusz Pracy mógł przy ustalaniu planu robót na rok 1938-39 zwrócić specjalną uwagę na inwestycje, których wykonanie podyktowane jest przede wszystkim względami natury gospodarczej. Przykładowo wymienia mówca budowę kanału Gopło Warta, na który to cel przewidziano kwotę zł. 1.500.000, budowę ELEKTROWNI WODNEJ POD WILNEM Z SUMĄ ZŁ. 1.000.000, obwałowanie rzeki Wisły pod Sandomierzem kosztem przeszło 2.000.000 złotych.

Plan robót z kredytów Funduszu Pracy na rok przyszły zamyka się ogólną sumą zł. 70.100.000.

Podział kredytów Funduszu Pracy w kwocie złotych 60.000.000 (z wyeliminowaniem kredytów na zatrudnienie młodzieży) na rok 1938-39 na poszczególne rodzaje robót przedstawia się jak następuje:

1) Inwestycje komunikacyjne — zł. 8.298.000, 2) melioracje — zł. 8.535.000 (14,3 procent), 3) urządzenie miast — złotych 30.672.000, 4) budowle publiczne (szkoły, szpitale i inne) — zł. 1.495.000, 5) robotnicze budownictwo mieszkaniowe — złotych 10.000.000.

Reasumując, mówca stwierdza, iż nastąpiły dość znaczne przesunięcia w podziale krerytów na poszczególne rodzaje robót.

Miliard złotych

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

Minister zaczyna od stwierdzenia, że w r. 1937 w projektowaniu i wykonaniu na większą skalę zakrojonych prac inwestycyjnych, kierownicy tych prac: wojskowi, inżynierowie, technicy, architekci zdali doskonale swój egzamin sprawności.

Podobną pracę, choć zewnętrznie najmniej twórczą, wykonało i ministerstwo skarbu, mając za zadanie postawić we właściwych terminach ustalone kwoty do dyspozycji resortów pracujących w terenie.

Zaprojektowaną na rok 1937 dotacje na FON wykonano w 100 procentach. Ponadto w 100 procentach wykonane zostały dotacje lub kredyty finansowe na: drogi, na inwestycje wodne, gazyfikację, na wszystkie grupy inwestycji w resorcie ministerstwa rolnictwa, na inwestycje w resorcie Ministestwa Poczt i Telegrafów w zakresie projektowanego budownictwa resortowego, budownictwa ogólnego, a kredyty dla funduszu pracy przekroczyły nawet o ułamek 100 procent w górę. Tylko kilka pozycyj miało nieznaczne odchylenia w dół, tak że sumarycznie uruchomiono efektownie 285,9 milj. zł.

W okresie 1938-39 (do 31 marca 1939 roku) będziemy mieli do dyspozycji na rob. publ. i inwestycyjne razem około 1080.2 mil. zł.

Eliminować należy z tej sumy globalnej kwoty na obsługę zobowiązań z poprzednego okr. ok. 80.2 mil. zł. Pozostaje do dyspozycji ok. 1.000,0 mil. zł. Ta globalna suma dzieli się na dwie grupy: potrzeby państwowe i potrzeby prywatne, samorządowe i autonomiczne.

Spośród olbrzymiego wprost rejestru wydatków pilnych, stawiamy na plan pierwszy konieczność zaspokojenia potrzeb najpilniejszych. Do tej grupy należy wszystko co podyktowane jest względami obrony. Możemy zaś w Polsce uważać za moment szczególnie pomyślny i szczęśliwy, że w naszej sytuacji zagadnienia obrony tkwią organicznie w zagadnieniu dynamizmu gospodarczego. Tak ujmuje i swoje zadania kierownictwo naszej armii narodowej.

Drugim czynnikiem, na którym spoczywa akcent w konstruowaniu i realizowaniu corocznych wycinków planu inwestycyjnego, to sprawa wywołania i przyśpieszenia trwałych przemian w strukturze naszego gospodarstwa. Co chcemy właściwie osiągnąć przez realizację planowych, coraz bardziej planowych i coraz większych finansowo inwestycyj publicznych, poza zrozumiałym powszechnie postulatem wzmocnienia elementów obrony kraju.

Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie Panu Doktorowi MICHAŁOWI GOJDZIOWI za troskliwą opiekę w czasie przewlekłej i ciężkiej choroby

Wanda Wirska

Inwestycje kolejowe

Przemówienie min. Ulrycha

Projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyj z funduszów państwowych w okresie od 1 stycznia 1938 r. do 31 marca 1939 r. zawiera, gdy chodzi o resort komunikacji, upoważnienie do przeprowadzenia operacyj kredytowych na budowle wodne śródlądowe do wysokości 18 milj. zł. i na inwestycje kolejowe do wysokości 60.000.000 zł.

Te dwie sumy nie wyczerpują jednak całości zamierzeń resortu komunikacji. Środki, jakie będą zmobilizowane w 1938 roku na inwestycje komunikacyjne przewyższają je znacznie. Gospodarka inwestycyjna naszych kolei opiera się na zatwierdzanych przez radę ministrów rocznych preliminarzach wpływów i rozchodów funduszu inwestycyjnego przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe".

Preliminarz tego funduszu na 1938 r. ustala ogólną wysokość kolejowych rozchodów inwestycyjnych na 95.000. 000 zł, przewyższając o 35.000.000 zł. maksymalną granicę operacyj kredytowych, o których mowa w rozpatrywanym projekcie ustawy. Na pokrycie tych 35 milj. zł. służyć ma przede wszystkim 19.780.000 zł. z nadwyżki wpływów, jaka będzie wypracowana w 1938 r., a następnie 15.220.000 zł z innych dochodów funduszu inwestycyjnego z dalszym wpływem z pożyczki hamulcowej, zaciągniętej w 1934 r. na rynku angielskim na czele.

Inwestycje kolejowe to usiłowanie rozwiązania problemu węzła warszawskiego oraz dążenie do doprowadzenia całej sieci kolejowej za pomocą nowych odcinków, do logicznego jej powiązania a nadto do osiągnięcia jak największej sprawności kolei. Tak pojęte i tak realizowane inwestycje są podstawą jasnego planu polityki inwestycyjnej Ministerstwa Komunikacji na najbliższe lata.

Następnie o inwestycjach w resorcie Ministerstwa Poczt i Telegrafów przemawiał min. Kaliński, zaś w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych min. Paciorkowski. Przemawiał również Prezes Banku Gosp. Krajowego gen. Górecki i odbyła się obszerna dyskusja.

Nabożeństwo w dniu Imienin Pana Prezydenta Rzplitej

Dnia 1 lutego 1938 r. o godz. 9 odbędzie się w Bazylice wileńskiej uroczyste nabożeństwo z okazji imienin Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego.

W nabożeństwie tym biorą udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz urzędów państwowych i samorządowych i delegacje wojska.

Oprócz tego o godz. 10 zostaną odprawione nabożeństwa: w Soborze Katedralnym prawosławnym przy ul. Metropolitalnej, w Kościele Ewangelickim przy ul. Niemieckiej Nr. 9 oraz w głównej Synagodze przy ul. Niemieckiej Nr. 10.

Regent Horthy 5 lutego przybędzie do Polski

WARSZAWA (Pat). 5 lutego b. r. przybywa do Polski na pięciodniowy pobyt jego wysokość regent królestwa Węgier. Program wizyty JW. Regenta Węgier przewiduje powitanie dostojnego gościa w Krakowie przez Pana Prezydenta R. P., Marszałka Rydza-Śmigłego i członków rządu. Na granicy witać będzie Jego Wysokość p. minister komunikacji.

Podczas pobytu w Krakowie dostojny gość złoży wieniec na trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego i na grobie Króla Stefana Batorego. Na Zamku Wawelskim, gdzie Jego Wysokość zamieszka, odbędzie się obiad galowy i raut.

Po uroczystościach w Krakowie JW. Regent Węgier, Pan Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz wezmą udział w polowaniu w Puszczy Białowieskiej.

Po polowaniu Jego Wysokość przybędzie do Warszawy, gdzie zabawi jeden dzień. W tym czasie dostojny gość złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i przyjmie zarząd Towarzystwa Polsko-Węgierskiego i Towarzystwa im. Al. Petöfiego. Pan Prezydent R. P. wyda na cześć dostojnego gościa obiad galowy na Zamku Królewskim.

JW. Regentowi Węgier towarzyszyć będą: p. minister spr. zagr. Koloman Kanya, p. szef gabinetu cyw. Regenta p. De Uray, szef domu wojskowego Regenta gen. Keresztes-Fischer, syn Jego Wysokości p. Stefan de Horthy, szef gabinetu ministra spr. zagr. p. Csaky, dyrektor polityczny w min. spr. zagr. p. Bakach-Beccenyey, kwatermistrz p. de Brunswick i adiutanci.

AZS Wilno górą

ŁÓDŹ (Pat). Rewelacją drugiego dnia mistrzostw Polski w siatkówce męskiej, była DRUŻYNA WILEŃSKIEGO AZS, która w rozgrywkach eliminacyjnych pokonała kolejno Cracovię 2:0 i lubelską Unię 2:0.

Do finału zakwalifikowały się AZS z Warszawy, AZS ze Lwowa, AZS Z WILNA i Polonia z Warszawy.

Pierwsze dwa mecze w grupie finałowej przyniosły również sensację w postaci PORAŻKI WARSZAWSKIEGO AZS Z WILEŃSKIM AZS 1:2 (7:15, 7:11, 8:15).

Mecz stał na bardzo wysokim poziomie. Warszawski AZS był lepszy technicznie, natomiast Wilnianie górowali w linii ataku. W drugim spotkaniu warszawska Polonia pokonała AZS Lwów 2:1 (9:15, 15:7, 15:5).

Morderca skazany na śmierć

LUBLIN (Pat). Sąd Okręgowy skazał na karę śmierci przez powieszenie Henryka Kręglickiego, który w listopadzie ub. r. zamordował na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie 20-letnią Otylię Jaiczakównę.

Ameryka zdecyduje o losie Chin

PARYŻ. (Pat.) Rezultat dotychczasowych rozmów kuluarowych w Genewie między min. Delbosem, min. Edenem, komisarzem Litwinowem, a delegatem chińskim p. Wellingtonem Koo, jak podkreśla cała prasa paryska, czerpiąca swe informacje czy to z Quai d'Orsay, czy z delegacji genewskiej, uzależniony jest od odpowiedzi rządu waszyngtońskiego. Francja i Anglia — pisze „Petit Parisien" — są zdecydowane pójść tak daleko na drodze pomocy dla Chin, jak to uczyni Ameryka.

Korespondenci genewscy dzienników paryskich jednocześnie zaznaczają, że sprawa organizacji pomocy dla Chin będzie miała właściwie miejsce poza Ligą Narodów. Oświadczenia te w widoczny sposób przeznaczone są dla opinii państw, chcących utrzymać za wszelką cenę swą neutralność. Nie ma mowy — pisze korespondent genewski Havasa — o wciągnięciu innych państw, członków Ligi Narodów na drogę zbiorowej akcji przeciwko Japonii.

Demonstracje bezrobotnych w Bydgoszczy

WARSZAWA (Pat). Dnia 28 bm. przed lokalem Biura Funduszu Pracy w Bydgoszczy zgromadziło się kilkuset bezrobotnych w oczekiwaniu na wynik konferencji między delegacją bezrobotnych a zrządem miejskim.

Po zakomunikowaniu wyników konferencji część bezrobotnych rozeszła się, pozostała zaś niezadowolona z tego, że postulaty ich nie mogły być natychmiast w całości uwzględnione, usiłowała zorganizować manifestację na mieście. W czasie rozpraszania demonstrantów przez organa P. P. została poturbowana jedna osoba, którą odwieziono do szpitala.

Projekt nowej konstytucji Litwy

(Korespondencja własna z Kowna)

W dniu 27 stycznia Rada Ministrów wniosła do Sejmu projekt nowej konstytucji Państwa Litewskiego.

Projekt, poza krótkim wstępem, składa się ze 151 artykułów, zgrupowanych w następujące działy: 1) Postanowienia ogólne, 2) Obywatelstwo, 3) Prawa i obowiązki obywateli, 4) Praca, 5) Gospodarka narodowa, 6) Opieka społeczna i zdrowotność, 7) Wychowanie i oświata, 8) Wyznania, 9) Prezydent Republiki, 10) Rząd, 11) Sejm, 12) Ustawy i układy międzynarodowe, 13) Budżet państwa, 14) Zapytania i interpelacje, 15) Ustrój administracyjny państwa, 16) Sąd, 17) Kontrola państwowa, 18) Obrona państwa, 19) Zmiana konstytucji, 20) Postanowienia przejściowe.

Nowa konstytucja zachowuje dla ustroju państwowego nazwą republiki, wzmacnia jednak znacznie władzę prezydenta i rady ministrów.

Pozostał również artykuł, głoszący, iż „stolicą Litwy jest Wilno".

Nowa konstytucja nie zawiera natomiast dawnych gwarancyj swobód obywatelskich, z wyjątkiem swobody wyznania.

Natomiast nietykalność mieszkania, tajemnica korespondencji i swoboda w obieraniu miejsca zamieszkania — mogą być ze względu na bezpieczeństwo państwa ograniczane w drodze ustawodawczej.

Konstytucja nie wspomina również o wolności prasy, zrzeszania się i zgromadzeń, zaznaczając tylko, iż są one źródłem opinii publicznej, która „będąc żywą i zdrową, jest współuczestniczką działalności państwa". Lecz „państwo przestrzega, aby opinia publiczna nie ulegała szkodliwym dla państwa wpływom".

Nowa konstytucja, stwierdzając równość obywateli wobec prawa, pomija dawne określenie „bez różnicy pochodzenia, narodowości i wyznania". Nie wspomina też o mniejszościach narodowych, którym dawna konstytucja zapewniała (niezrealizowany zresztą) samorząd w dziedzinie kulturalnej, oświatowej i dobroczynnej.

Debata nad projektem konstytucji rozpocznie się 31 stycznia. Radę Ministrów reprezentować będzie zastępca bawiącego na urlopie premiera Tubelisa, minister komunikacji inż. Staniszauskas.

Niemeński.

Prof.-Rektor Marian Zdziechowski honorowym profesorem U. S. B.

Wszechnica Wileńska uczciła długoletnie zasługi człowieka i pisarza, uczonego i polemisty, tytułem honorowego profesora uczelni, gdzie po wojnie stale pracował, działał i wykładał. Nie często zdarzało mi się słuchać wykładu prof. Zdziechowskiego, ale sądzę, że wykład jego ma te same cechy indywidualne, co przemówienia publiczne w ogóle. Z pewnością ten sam żarliwy patos, to samo do głębi szczere, namiętne przejęcie się tematem, kładzenie duszy za sprawę, nadaje wykładom swoistą cechę, różniącą prof. Zdziechowskiego od ogółu wykładowców.

Trudno bardzo pisać coś coram publicum o bardzo dobrym i dawnym znajomym, śmiem powiedzieć: przyjacielu, od którego doznało się wielu dowodów tej zaszczytnej przyjaźni. Tym chwalebniejszej, gdy szeroki umysł i wysoki poziom etyczny, pozwalają na to, nawet przy różnicy poglądów. Więc jest trudno, bo z tylu różnych stron pisać i myśleć można o prof. Zdziechowskim. Pisano o nim dużo, obchodziliśmy, jakże serdecznie i szczerze, 50 lecie Jego pracy pisarskiej w 1933 r. Żyje wśród nas, więc wiemy o Nim dużo, rozumiemy Go, bo nie ma w tym człowieku zdrady i skrytości, ani unikania konsekwencji wyrażanych przekonań. A prof. Zdziechowski nie ma przekonań przeciętnych. Ma na wiele rzeczy poglądy, które wydają się paradoksalne, ale zawsze płynące z głębin szlachetności bezkompromisowego charakteru.

Ta odwaga, to wygłaszanie swoich przekonań przeciw prądowi nieraz, bez względu co z tego wyniknie, to jest w moich oczach najpiękniejsze w Profesorze. Co uważa za złe, podłe, niskie, niebezpieczne, to potępia głośno. Wiemy, jakie jest Jego stanowisko w stosunku do bolszewizmu, wiemy, jak reagował na niejedno polskie zdarzenie, jak ostatnio wystąpił na terenie Akcji Katolickiej przeciw objawom znienawidzonego przez siebie bolszewizmu na wszechnicach polskich, wybuchającego anarchią, niweczeniem powagi profesorów i nauki polskiej. Wśród serwilizmu i zgnilizny moralnej współczesnych czasów prof. Zdziechowski jest głosem integralnej uczciwości. Głosem aż zbyt często wołającym na puszczy, ale i to mu nie przeszkadza wołać dalej z godnym podziwu i uznania zapałem, któremu wiek nie odjął temperamentu.

Nie raz, gdy słuchałam namiętnych, porywających szczerością, logicznie zbudowanycht przemówień prof. Zdzichowskiego, zawsze utrzymanych n awysokim poziomie naukow., popartych wielką kulturą i erudycją, zawsze w obronie człowieka i duszy ludzkiej, poniewieranej na każdym kroku, przychodziło mi na myśl, że oto mam przed sobą wysublimowaną, najpiękniej wywyższoną psychę „szlachcica na zagrodzie", co do oczu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej rzuca wypominki o sprawach, które go bolą. Ale od warcholstwa dawnego głosu „szlachcica na zagrodzie", egoistycznego, ciasnego w swej kastowości

(Dokończenie na str. 4-ej)

Hel. Romer.

NA WIDOWNI

RADA GŁÓWNA STRONNICTWA PRACY.

W kołach politycznych lansuje się wiadomość, że w lutym będzie zwołana Rada Główna Stronnictwa Pracy. Rada ta będzie rozważać obecną politykę wewnętrzną i zagraniczną państwa oraz ustali dalszą taktykę tego Stronnictwa. Na posiedzeniu tym zostanie też dokonany wybór nowego skarbnika Stronnictwa, na miejsce zmarłego p. p. Gabriela Czechowicza.

POS. HOFFMAN PREZESEM ZNP?

W kołach nauczycielskich utrzymują, że nowym prezesem ZNP wybrany zostanie na zjeździe krakowskim tej organizacji prawdopodobnie pos. Hofman.

SAMODZIELNOŚĆ STR. LUDOWEGO.

W związku z kongresem ludowym Stronnictwa Ludowego w kołach politycznych twierdzą, że zasadniczą linią, która zostanie przyjęta przez kongres, będzie zasada absolutnej samodzielności zarówno taktyki, jak i polityki Str. Ludowego.

UNIEWINNIENIE PREZESA STR. LUDOWEGO W KRAKOWIE.

Przed sądem w Krakowie przez trzy dni toczył się proces o strajk chłopski w powiecie krakowskim, przeciwko prezesowi powiatowemu Janowi Gajuchowi i jedenastu chłopom. Sąd nie dopatrzył się winy Gajucha, którego uniewinnił, natomiast zasądził jedenastu chłopów na karę więzienia od 8 do 18 miesięcy.

KTO BĘDZIE PREZESEM SĄDU APELACYJNEGO W POZNANIU?

W najbliższym czasie spodziewać się należy nominacji nowego prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. W kołach poinformowanych obiegają wersje, jakoby za jedną z najpewniejszych na to stanowisko uchodziła kandydatura prezesa Apelacji Krakowskiej, Rudnickiego.

„JEDNOŚĆ" WSPÓŁPRACUJE Z WIELKOPOLSKĄ GRUPĄ „WICI".

W połowie lutego zorganizowany ma być w Poznaniu przez Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej (Wici) kurs oświatowo-gospodarczy, w którym również mają wziąć udział członkowie sprzymierzonej na tamtejszym terenie organizacji „Jedność" będącej młodzieżowym odpowiednikiem Stronnictwa Pracy.

CHACIŃSKI PREZESEM AKCJI KATOLICKIEJ.

Ks. kardynał Aleksander Kakowski mianował Antoniego Chacińskiego, b. posła na sejm, na stanowisko prezesa Instytutu Akcji Katolickiej w Warszawie. Należy nadmienić że poseł Chaciński piastował mandat w poprzednich sejmach z ramienia Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

ŻYDZI EMIGRUJĄ...

W dniu 7 lutego rb. wyjeżdża z Warszawy grupa emigrantów żydowskich do Palestyny w liczbie około 160 osób. Większość tej grupy stanowi młodzież.

NAUCZYCIELE NA WOŁYNIU BĘDĄ UCZYĆ SIĘ JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Wołyńskiego na skutek polecenia Ministerstwa W. R. i O. P. przystąpiło do zorganizowania na terenie Wołynia szeregu kursów z zakresu języka ukraińskiego dla nauczycieli szkół powszechnych. Kursy te odbywają się już obecnie w Równem, Krzemieńcu, Łucku, Kowlu i Włodzimierzu.



Kronika tygodniowa

Panowanie przesady

We wsi S..., pow. nieświeskiego powstał gminny komitet budowy pieca w miejscowym domu ludowym. Prezesem został... (Z prasy).

Produkcja przemysłowa w Polsce wzrasta. Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych wykazuje, iż wskaźnik produkcji przemysłowej w grudniu 1937 roku, jest o 15 proc. wyższy niż w grudniu roku 1936.

Wielka szkoda, że nie posiadamy jakiegoś Instytutu do badania wzrostu przesady. Byłoby to tym słuszniejsze, że przesada jest związana z koniunkturą. Mówimy, że wieś jest ciemna. A tu tymczasem nasza skromna wioseczka o jakże trafnie wyczuła koniunkturę na planowość.

Wyobraźmy sobie, że nasza utalentowana wioska znajduje się w Prusach Wschodnich, albo w Sardynii. Wzmianka o naprawie pieców w miejscowym domu ludowym, brzmiałaby prawdopodobnie w sposób następujący.

„Führer gminny polecił polecił führerowi wioskowemu wyszukanie odpowiedniego duce celem dozorowania zaufanych członków sekcji, zatrudnianych przy budowie pieców".

Oczywiście, w Sowietach załatwiono by się z tym o wiele prościej. Raport brzmiałby w sposób następujący:

„Wobec braku pieca, po rozstrzelaniu winowajców, resztę wsi wysiedliliśmy, przenosząc ją dla jej dobra do okolic bardziej kulturalnych".

I wreszcie w Skandynawii, Anglii, Belgii, Francji, Szwajcarii, Japonii i pozostałych częściach świata mer miejscowy poprosiłby paru znajomych kmiotków o gratisowe zbudowanie pieca.

* * *

Wypadek z piecem jest jeszcze b. niewinny w porównaniu do morza histerii, jakie dziś zalewa świat. Przed wojną światową histeria była przywilejem niewiast. Po wojnie światowej, może właśnie, jako jeden ze skutków, stała się cechą mężczyzn.

Płyniemy wszyscy na falach histerii, jesteśmy unoszeni przez jakiś golfsztrom tej choroby. Człowiek, który unika przesady staje się unikatem. Po prostu przestaje się liczyć. Ulica poczyna zalewać ośrodki myślenia. Maruszeczko wyrasta do poziomu bohatera. Książka nie idzie, jeżeli nie towarzyszy jej sensacja. Felieton musi zawierać słowa nieprzyzwoite i brutalne.

Papierowa rezolucja urasta do wysokości epoki historycznej. Wojna europejska wybucha co miesiąc. Hurtownie wielkich ludzi co chwila składają i rozkładają gabinety. Era pomyślności jest z góry przedłużana na cały szereg lat. Mnożą się gminne piatiletki (naprawa klozetu na rynku rok 1939, naprawa studni lata 1940 — 1941, podwyżka dla wójta 10 zł miesięcznie 1942, remont gminy rok 1943, koniec pięciolatki).

* * *

O skromna wsi która wybierasz komitet do opracowania planu naprawy pieca (jaka szkoda, że nie komitet studiów). Nie wiesz niebożątko mała, że tworzysz całą Epokę, całą prawdziwą Epokę przez duże E. Epokę panowania histerii tam, gdzie dotychczas panował jeszcze zdrowy rozsądek.

* * *

A teraz druga wzmianka z niedawnego reportażu kolegi Włoda.

Drzewo budulcowe jest obecnie bardzo drogie. Zapytajcie wieśniaka, który chce budować ze starych gnilaków „nową" chałupę na skomasowanej działce, dlaczego nie kupi sobie budulca w pobliskim majątku, ot np. w Sienieżycach lub w lasach państwowych. Popatrzy jak na wariatów i machnie tylko ręką. Toż cała ziemia jego (—6 ha) jest nie wiele więcej warta niż budulec. Kto na wsi może płacić po 30 zł za metr sześcienny niezbyt dobrego drzewa, nadającego się jednak na budynek mieszkalny? "k

Wielu małorolnych skomasowanych, znajduje się dziś w sytuacji bez wyjścia.

Tutaj panuje powszechny niedobór przesady. Wiele lat upłynęło od czasu kiedy Stefan Żeromski śnił swój piękny sen o szklanych domach. **Wieś nowogródzka nie idzie tak daleko. Prosi o zwykłe cegielnie, o zwykłe cegły i o zwykłe domy. Postęp na wsi to najczęściej zjawisko dwojakie. Istotny: komasacja, nauka rolnicza, dom... i fikcyjny. Fikcyjne „uczucie" fikcyjna organizacja, fikcyjna rezolucja.**

Strzeżmy wieś, kolebkę Narodu, przed histerią fikcyj. Energia zużyta na niepotrzebne konferencje i narady nie wyleje się nigdy w formy czynu. **Skończy na ględzeniu**, cieszące się, że ględzi tak, jak ględzą „panowie". W najlepszym wypadku rezultat osiągnięty nie opłaci straty czasu.

* * *

Maszynizm nowoczesny dąży do uproszczeń w konstrukcji. Cóż to jest nowy aparacik „zielonych myszy", w porównaniu do pudła na którym Bleriot złożył pierwszą wizytę Anglii. Jest to aparat lepszy, bogatszy i zarazem prostszy.

* * *

Nasze życie społeczne i polityczne powinno być znacznie bardziej uproszczone. Dziś już chłop jeżeli chce, może słyszeć bezpośrednio ministra. W niedługim czasie będzie mógł widzieć ministra. Skomplikowany aparat pośrednictwa, podobny jest tedy trochę do przedwojennego auta.

A cóż dopiero mówić o życiu społecznym, które pod chłodnym niebem północy rozrosło się do wymiarów puszczy brazylijskiej. Któż by wyliczył te niezliczone konferencje i narady podobne nieraz do wielkiego dzieła naprawy pieca.

* * *

Im bardziej niespokojnym staje się szeroki świat, tym spokojniejsza i bardziej nowoczesna w swoich konstrukcjach, a więc prostsza, powinna się stawać Polska. Jest to słuszna zasada zalecana podczas każdej burzy na morzu.

Prof.-Rektor Marian Zdziechowski
honorowym profesorem U. S. B.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

dalekim jest pełen humanitaryzmu i wzruszeń nad cierpieniem ludzkim, głos naszego profesora. Są zresztą dwie tradycje złotej wolności: ta, co dawała swobodę inowiercom i ludom nie polskim w Polsce i ta, która była tych zasad zaprzeczeniem. Zdziechowski należy do rasy Zamojskiego, Kołłontaja, Staszica, ma coś ze Skargi i coś z Lelewela. Jest w swym żywym, ciągle fermentującym umyśle nie raz w sprzeczności ze swymi poglądami, nigdy ze swymi uczuciami.

Jest pesymistą w teorii, ale ten pesymizm jest nie negatywny w stosunku do zagadnień ale aktywny, twórczy, w ciągłej walce ze złem, którą znów mimo sympatii do myślicieli rosyjskich prowadzi. Potworna zasada wielkiego mistrza z Jasnej Polany. Tołstoja, „nie sprzeciwiać się złu", nie ma żadnego zastosowania u autora „W obliczu końca" i „Od Petersburga do Leningradu". Widzi dobrze, szeroko ma otwarte oczy na obrzydliwość doktryn, poniżających człowieczeństwo w tworze Boga na obraz i podobieństwo Jego stworzone, jak nas poucza Pismo św. Broni tego człowieczeństwa w człowieku, tego boskiego co w nim jest wieczne, tego pięknego co w nim Bóg stwarza, a co on sam i bliźni jego psują, poniżają i niszczą. Tej czystej doktryny zbliżenia do Stwórcy, najwyższego dobra i mądrości, więc przejęcia się atmosferą szczęścia, które daje dążenie do doskonałości, tego wydaje mi się prof. Zdziechowski rzecznikiem przez całe swoje życie.

Ten głęboki, prawdziwy chrystianizm, bezpośrednia, integralnie przyjęta nauka Chrystusa, bez żadnych wykrętnych, sofizmatycznych nawarstwień, daje prof. Zdziechowskiemu tę imponującą moc ducha, wytrzymałość wobec bolesnych ciosów osobistego życia, tę siłę i odwagę przekonań, to apostolstwo, wołające wieczną przestrogę idącym pokoleniom i krajowi. Przychodzą na myśl słowa Mickiewicza o człowieku który „otrzymawszy Prawdę, utożsamiwszy się z nią, roznosi ją, objawia, służy jej za organ, za twierdzę i za wojsko, nie zważając na spojrzenia, na głosy i rysy nieprzyjaciela".

Człowiek, który walczy w imię swej prawdy, musi się czuć szczęśliwy, nawet jeżeli nie odniósł zwycięstwa natychmiastowego, nawet jeżeli pozornie przegrał, nawet jeżeli nie znalazł oddźwięku.

Ale prof. Zdziechowski na brak uznania i oddźwięku narzekać nie może. Jeżeli nawet doktryny Jego nie są dziś modne, jeżeli nie chcą i nie umieją zniżyć się do popularnych dziś haseł, a europejska kultura profesora i przekonania chrześcijanina nie dają mu wdechnąć nawet zatrutej brutalizacją atmosfery nienawiści rasowych i partyjnych, to i wśród ludzi o różnych przekonaniach i poziomie, znajduje to, czego przede wszystkim, a może jedynie chce doznać od każdego człowiek uczciwy: uszanowanie dla wygłaszanych poglądów i szacunek dla siebie.

I cała działalność i książki Zdziechowskiego nie są obiektywne. Człowiek, czujący tak gorąco, obiektywnym być nie może. Ale widzenie zdarzeń, czy to dawnych, książki o Węgrzech, o Napoleonie III, o Chateaubriandzie i Napoleonie I, książki o duszy rosyjskiej, studia i szkice ze współczesnej epoki, wszystkie dają niewyczerpany skarb zawartych myśli, pogłębień, zmuszają do szukania wewnętrznych wartości duchowych, co w dzisiejszych czasach płytkości i pędu przed siebie jest kluczem do odnalezienia własnej duszy, tak zatraconej w chaosie pojęć i namiętności. Zbyt żywo, zbyt sugestywnie pisze prof. Zdziechowski, żeby nawet krańcowo różny poglądami czytelnik nie zamyślił się nad tym co tak uparcie, konsekwentnie, w jednej tonacji psychicznej od lat wielu podaje swemu społeczeństwu do rozważania. Dajże Mu Boże, by jeszcze długo służbę swoją czynił!

Hel. Romer.

Panowanie przesady rodzi plotkę. Plotka podobna jest do lawiny. W czasach spokojnych jest to drobny śnieżek, skromny i niewinny. W czasach niespokojnych jest to lawina ze wszystkimi skutkami lawin. Nie można zniszczyć śniegu przed nadejściem wiosny, w sposób sztuczny. Ale dlatego właśnie trzeba się ostrożnie obchodzić ze śniegiem.

* * *

Poważny zarzut, jaki można uczynić mojej kronice dzisiejszej to ten, że w walce z przesadą posuwa się ona aż do przesady. Jednak że jeden rodzaj przesady chętnie rozgrzeszam. Wylewanie przysłowiowych szklanek chłodnej wody.

Wprawdzie żaden z synów epoki współczesnej nie nadaje się tak za bardzo do tej roli, ale cóż robić, że na bezrybiu i rak ryba.

Jakiś Związek Wszechpolski Przyjaciół Harmonii, Rozwagi, Umiaru, słowem krótko mówiąc Związek Buchmanów z Pana Tadeusza może by się i przydał obecnie. Zupełnie poważnie obawiam się, że zmęczona Ludzkość gotowa w końcu na cały głos zawołać:

„Nic nie chcę od nikogo. Dajcie mi spokój z wszelkimi reformami Na miłość Boską, szablonu!!! Rutyny!!!"

Kazimierz Leczycki

Czy chory może być eksperymentalnym królikiem?

Każdy nowy zabieg lekarski musi być najpierw wszechstronnie wypróbowany, zanim zostanie zastosowany przy leczeniu człowieka. Ofiarami takich prób są najczęściej króliki, na których uczeni—lekarze obserwują działanie nowowynalezionych leków. Dopiero gdy wynik kilku a czasem kilkudziesięciu prób w najrozmaitszych warunkach wykonanych daje wyniki absolutnie dodatnie, przystępuje lekarz do zastosowania danego leku u człowieka.

Instytucje, które pierwsze stosują nowe próby leczenia na człowieku, nazywają się klinikami. Na czele kliniki stoi zawsze profesor uniwersytetu, doświadczony specjalista w zakresie danej grupy chorób. Kierownik kliniki ma do pomocy cały sztab młodszych profesorów i asystentów, również specjalistów w tej samej dziedzinie. Służba, pracująca w klinice, jest również specjalnie przygotowana do wykonywania swoich obowiązków. Gdyby takich klinik nie było, medycyna nie mogłaby zrobić ani jednego kroku naprzód w udoskonalaniu środków leczniczych.

Te specjalne zadania klinik lekarskich wzbudzają często u chorych podejrzenie że jeżeli się będzie leczył w klinice, to napewno lekarze zrobią z niego takiego właśnie królika i będą na nim robić eksperymenty. Ta opinia, tak rozpowszechniona wśród warstw mniej uświadomionych, nie ma absolutnie żadnego uzasadnienia. Dlaczego? Bo istnieje specjalne rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 25 września 1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej, które w artykule 25 czyni odpowiedzialnym lekarza za wszelkie ujemne skutki eksperymentalne leczenia. Na podstawie tego artykułu ma pacjent prawo zaskarżenia lekarza do sądu o odszkodowanie.

Leczenie eksperymentalne wolno lekarzowi stosować tylko w tym wypadku gdy pacjent sam się na to zgodzi. Lekarz przed zastosowaniem nowego zabiegu musi pacjenta jak najdokładniej o wszystkim poinformować. O tej odpowiedzialności lekarze bardzo dobrze wiedzą, dlatego, jeżeli zachodzi potrzeba zastosowania nowego lub niedostatecznie jeszcze wypróbowanego środka uprzedzają i pacjenta i jego rodzinę, która musi na to wyrazić swą zgodę.

Jeżeli leczenie eksperymentalne na klinice jest obwarowane tak surowymi rygorami prawa, to tym bardziej jest ono wykluczone w takich zakładach, jak szpitale ubezpieczalni społecznej, gdzie na eksperymenty lecznicze nowego zupełnie rodzaju nie ma ani warunków ani również czasu. Tak w szpitalach ogólnych jak i szpitalach ubezpieczalni nie prowadzi się żadnych niebezpiecznych eksperymentów z chorymi. Tam stosuje się leki tylko ogólnie znane i wszechstronnie wypróbowane na klinikach krajowych czy zagranicznych. Obawa chorych, że idąc do szpitala, mogą się stać królikami eksperymentalnymi są zupełnie bezpodstawne.

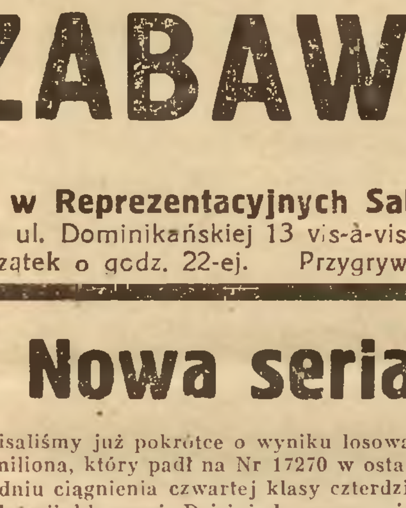
Lecz jakiś podejrzliwy mógłby powiedzieć: „Kto tam lekarza skontroluje, gdy będzie miał pacjenta, zupełnie prostego człowieka, który jest tak ograniczony, że nawet, gdyby z niego zrobiono królika eksperymentalnego, to i tak ani on, ani nikt z jego otoczenia nigdy by się o tym nie dowiedział". I to jest niemożliwe, gdyż lekarz prowadzi dziennik choroby, bierze lekarstwa z apteki, nazwa choroby jak również i wybór leku jest dokładnie znany i zapisany w księgach. Kontrola jest zatem nie tylko łatwa do przeprowadzenia w każdej chwili, ale nawet jest rzeczą wprost niemożliwą, aby zastosowanie nowego środka leczniczego nie zostało przez nikogo zauważone.

Eksperymenty lecznicze mogą być zastosowane tylko w ramach środków, które w żadnym wypadku zaszkodzić nie mogą. Jeżeli lekarz zapisuje dwóm pacjentom cierpiącym na tę samą chorobę, dwa różne lekarstwa, to zabieg taki nie jest żadnym eksperymentem. Znaną jest bowiem rzeczą, że jeden i ten sam lek może wywołać różne reakcje, zależnie od konstytucji fizjologicznej pacjenta. Z tą konstytucją pacjenta lekarz zapoznaje się przy badaniu i tym się tłumaczy, dlaczego jednemu zapisuje takie lekarstwo a drugiemu inne. Choroba nigdy nie występuje w czystej postaci, ma zawsze jakieś odchylenia od ogólnie przyjętej normy i takie właśnie odchylenia mogą być różne. Jeżeli pacjent z opisu choroby swojego przyjaciela dochodzi do wniosku że i on na to samo cierpi, to z tego bynajmniej nie wynika, że jego rozpoznanie musi się zgadzać z rozpoznaniem lekarza.

Obawy więc takie, że pacjent, leczący się w szpitalu publicznym czy ubezpieczalni może się stać eksperymentalnym królikiem, należy w całości przerzucić na... króliki.

Nowa seria milionerów

Pisaliśmy już pokrótce o wyniku losowania miliona, który padł na Nr 17270 w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej. Dzisiaj dorzucamy jeszcze garść szczegółów i podobizny szczęśliwych graczy.



P. Stefan Kondys doszedł do fortuny w dość niezwykły sposób. Oto jak opowiada on o tym szczęśliwym wydarzeniu:

— Brałem udział w zawodach lekkoatletycznych, które od czasu do czasu urządza Oddział Związku Rezerwistów w Rabce. W biegu na 5 km znalazłem się u mety pierwszy w dobrym czasie i w dobrej formie, co tak ucieszyło wielkiego entuzjastę wychowania fizycznego i sportów w ogóle, p. Andrasza, właściciela kolektury, iż z własnej inicjatywy ofiarował mi nagrodę w wysokości 40 zł. Wstąpiło we mnie jakieś natchnienie, że te pieniądze przyniosą mi szczęście, poprosiłem więc p. Andrasza o ćwiartkę losu do czwartej klasy i zapłaciłem za nią wygraną nagrodą. Przeczucie nie omyliło mnie, gdyż rzeczywiście na nabyty w ten sposób numer losu padła wygrana miliona złotych.

— Faktycznie więc otrzymał pan za swój wyczyn sportowy 200.000 złotych?

— Nie zupełnie, gdyż koledzy moi pp. **Jan Mrożek** i **Ignacy Sienkowiec** prosili mnie o dopuszczenie ich do spółki na co się zgodziłem oddając im połowę swojej ćwiartki. W ten sposób ja wygrałem 100.000 złotych, resztą zaś podzielili się moi wspólnicy.

— Co pan zamierza zrobić z osiągniętą gotówką?

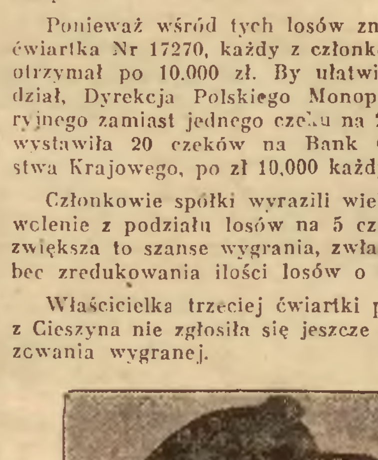
— Posiadam liczną i niezamożną rodzinę chcę więc jej przede wszystkim zapewnić byt. Co do mnie jestem z zawodu murarzem, teraz jednak pragnąłbym się wziąć do handlu, bo czuję, że posiadam zdolności w tym kierunku. Będę zresztą dalej próbował szczęścia w grze na loterii, bo nowy podział losów na 5 części i zmniejszenie ich ilości ze 195.000 na 160.000, zdaniem moim, zwiększają szanse wygrania.

Na fotografii widzimy pp. **Franciszka Gawrona** (Rabka), [illegible] (Chabówka), **Józefa Pająka** (Sucha), **Tadeusza Kobaka** (Chabówka), **Szczepana Trzopa** (Chabówka), **Władysława Czyszczoja** (Chabówka), **Piotra Brożka** (Chabówka), **Józefa Świecha** (Rabka) oraz dwie małżonki tych ostatnich. Reprezentują oni spółkę koleżeńską złożoną z 20 funkcjonariuszów kolejowych. Spółka ta nabywa stale pewną ilość części losów, a wygraną członkowie dzielą się pomiędzy sobą.

Ponieważ wśród tych losów znalazła się ćwiartka Nr 17270, każdy z członków spółki otrzymał po 10.000 zł. By ułatwić im podział, Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego zamiast jednego czeku na 200.000 zł, wystawiła 20 czeków na Bank Gospodarstwa Krajowego, po zł 10.000 każdy.

Członkowie spółki wyrazili wielkie zadowolenie z podziału losów na 5 części, gdyż zwiększa to szanse wygrania, zwłaszcza wobec zredukowania ilości losów o 35.000.

Właścicielka trzeciej ćwiartki pani I. M. z Cieszyna nie zgłosiła się jeszcze do zrealizowania wygranej.



Ostatnia wreszcie ćwiartka znalazła się w posiadaniu **p. Julii Lubowej,** właścicielki pracowni i sklepu masarskiego w Rabce. Na nr. 17270 gra ona już od kilkunastu lat i cierpliwość jej została sowicie nagrodzona. Początkowo gdy powiadomiono ją o wygranej przyjęła to za żart: uwierzyła dopiero zapewnieniom kolektora.

Pani Lubowa pozostała wierna i nadal swemu ulubionemu numerowi, zaopatrując się niezwłocznie w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego r. b.

Wszystkie wygrane w tej loterii, z milionem na czele, dzielić już będą, nie pomiędzy czterech, jak dotychczas, lecz pomiędzy pięciu graczy, co — jak to słusznie podkreślili nowi milionerzy — łącznie ze zmniejszeniem ilości wypuszczonych numerów ze 195.000 na 160.000 ogromnie wzmoże szanse wygrania.



Wpisy do legitymacji ubezpieczonego

Ubezpieczonemu przysługuje prawo żądania od ubezpieczalni społecznej wpisania do jego legitymacji ubezpieczeniowej sumy tygodni względnie miesięcy składkowych wraz z sumą zarobków zaliczonych do ubezpieczenia emerytalnego w ciągu dwóch ostatnich lat kalendarzowych, oraz czasu pozostawania bez pracy w tymże okresie.

Powyższych wpisów ubezpieczony może żądać w okresie od 1 lipca do końca września.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

Chcesz wyjść za mąż...

Można by było dać inny tytuł — jak „chcesz ożenić się“..., albo zdobyć się na pewną frywolność i dostosować go do hasła kolektury L. P. „Szukasz męża, wstąp na chwilę“. Byłoby to jednak niepoważne i wysuwałoby na pierwszy plan dążenie do przekształcenia tematu w niezdrową sensację. A tymczasem proszono nas, abyśmy zachowali powagę przy omawianiu tego zagadnienia.

Właściwie jest to sensacja, ale z perspektywy wieków. W średniowieczu uważano by tę akcję za wymysł burzycieli porządku społecznego i prawdopodobnie jej twórców przypiekano by na wolnym ogniu stosu czarownic. Zresztą po co sięgać aż do średniowiecza. Przecież temat „świadome macierzyństwo“ jeszcze dla wielu, bardzo wielu jest niczym czerwona płachta dla byka na arenie.

Życie jednak zmienia się, pewne zdobycze nauki, nie będące w kolizji z prawami natury, zyskują uznanie i zastosowanie w praktyce nawet w środowiskach najbardziej konserwatywnych pod każdym względem.

Jest to zresztą tylko drobny odcinek tego zagadnienia społecznego, którego przejawy życiowe w ramach pewnej instytucji spróbujemy podpatrzeć w tym reportażu.

W KOLANACH STRZYKA REUMATYZM.

Robotnik, który siedzi obok nas na ławie dębowej w poczekalni, ma ręce i twarz usmarowane pyłem węglowym. Oczy mu błyszczą niespokojnie, uśmiecha się z pewnym zażenowaniem. gdy patrzy na nas. Niby taki duży, dorosły chłop i raptem...

— A pan też? — przełamuje wreszcie milczenie, śmieje się głupio.

— A no tak...

Nić pierwsza nawiązana. W następnym pytaniu nieśmiała, podstępna próba wydobycia pobudek. Dlaczego raptem po poradę Przecież dotychczas cała ludzkość ba! ile setek lat. Po cóż więc teraz inaczej? Sam przyszedł, bo ma trzydzieści sześć lat. Kawał wieku.

— Panie, toż to początek życia!

Jest innego zdania. Traci nieśmiałość i zaczyna obszernie wyjaśniać pobudki, jakby tylko i czekał na dogodny moment usprawiedliwienia siebie przed kimś a przede wszystkim przed samym sobą. Wprawdzie trzydzieści sześć lat, to może i niewiele, ale serce dokucza, płuca nie w porządku. Khe, khe — zakaszlał dla ilustracji sucho, jak starzec. Poza tym w kolanach strzyka, reumatyzm. Więc czy ma prawo? Dlatego przyszedł tu po poradę.

Najczęściej dzieje się tak, że bierze się pielęgniarkę i kucharkę w jednej osobie, aby było komu kłaść na obolałe kolana kompresy kojące, aby obiad był zawsze podany no i w ogóle, aby nie dokuczała samotność na stare lata.

— To prawda, ale dzieci.

CHCE SIĘ OŻENIĆ.

Skąd to mu przyszło? Zaczął mówiś chaotycznie, nie rozumiejąc prawdopodobnie wielu rzeczy, a raczej rozumiejąc je na swój sposób. o dziedziczności,o bardzo łatwym udzielaniu się w pożyciu małżeńskim suchot. Naprzykład jego sąsiad gruźlik ma dzieci słabe, rachityczne. Aż żal patrzeć. Lepiej by było, aby się w ogóle nie urodziły. Albo taki Andrzej, kolega, ożenił się, mając suchoty, teraz żona choruje. Chyba i skończy pierwsza, bo jest słabsza.

— Kto pana naprowadził na myśl..

Nie chce tego powiedzieć. Ot wie i tylko. Mówiono mu nie raz obszernie Starano się wytłumaczyć wiele zawiłych spraw. Słowem ktoś tam prowadzi akcję uświadamiającą o potrzebie porad przedślubnych i małżeńskich. Jemu to wszystko trafiło do przekonania. Poczuł w kolanach bóle. zaczął zwracać uwagę na suchy kaszel. na kłócia koło serca, wreszcie nie wytrzymał i właśnie dziś przyszedł tu odrazu po pracy nie umyty, umazany węglem. Bo za jakie dwa miesiące chce się ożenić...

— Proszę pana! — w drzwiach gabinetu ukazał się lekarz w bieli.

WIELKIE ZAGADNIENIE SPOŁECZNE.

Dziś istnieją w Wilnie dwie poradnie przedślubne i małżeńskie Na Żeligowskiego od kilku lat — Towarzystwa Eugenicznego poradnia „świecka“ oraz na Zamkowej od grudnia ub. roku — Koła Wileńskiego Zjednoczenia Lekarzy Katolików.

Przede wszystkim chodzi o zdrowie społeczne. Ustawy eugeniczne są jeszcze w dalekiej drodze Nim się skrystalizują. upłynie sporo czasu Życie zaś nagli. Naczelnym zadaniem jest nie dopuścić chorego do zawarcia związku małżeńskiego. Oczywiście takiego chorego, który może być niebezpieczny jako rozsadnik zarazków dla otoczenia albo może przekazać chorobę potomstwu. Sankcji poradnie nie mają. Wszystko zależy od zdolności przekonywania jej kierowników.

Choroby weneryczne, psychiczne, gruźlica, epilepsja, alkoholizm nałogowy, to składa się na wielkie zagadnienie społeczne, któremu służą poradnie. W tym wszystkim tkwi jednak bezpośrednio człowiek i jego osobiste szczęście.

SPRAWA DRAŻLIWA.

Jak się zachowują poradnie obie, gdy przyjdzie do nich matka kilkorga dzieci i powie ze łzami w oczach, że już więcej maleństw nie będzie w stanie wykarmić? Matka, która nie jest jeszcze zmuszona brakiem pracy podrzucać noworodków w kościołach lub w przedsionku miejskiej opieki społecznej. Jest to zagadnienie drażliwe. Z jednej strony istnieje europejski wyścig urodzin Na warstwy oświecone, jak wykazują statystyki, pod tym względem liczyć nie można. Przedmieścia, małe miasteczka i wieś utrzymują nasz przyrost naturalny na poziomie, napawającym nas dumą przy sporządzaniu statystyki rozrodczej państw europejskich. Rodzenie i wychowywanie dzieci wprawdzie należy bezspornie do szczytnej misji obywatela, ale są pewne granice. Nie można więc mieć za złe matce, beznadziejnie walczącej z biedą i rachityzmem dzieci żyjących, tego, że pewnego dnia powie „dość“ i przyjdzie do poradni.

W obu poradniach udzielą jej życzliwej i skutecznej rady. Niezbyt dawno protestowano gorąco przeciwko poradniom „świadomego macierzyństwa“. Dziś w poradni Koła Wileńskiego Zjednoczenia Lekarzy Katolików udzielą pożytecznej rady, nie odstępując od praw natury.

Jest to, oczywiście, narazie skromny początek, jeżeli chodzi o popularność tej akcji i liczebność klientów. Nie wielu wie i nie wielu przychodzi. Prowadzona jest jednak szeroka propaganda, która stara się zdobyć przede wszystkim masy. Porady są udzielane bezpłatnie.

36 LAT — TO POCZĄTEK ŻYCIA.

Z gabinetu lekarza wychodzi wreszcie nasz robotnik, umazany pyłem węglowym. Męczył lekarza prawie godzinę, aż pod wpływem przekonywujących argumentów pierzchły wszystkie jego urojone choroby. Płuca jak miechy, serce w porządku, a kolana... Trochę mu nawet przykro, że tak po babsku... Naciąga pośpiesznie kożuszek, uśmiecha się zadowolony i mówi:

— Dobry człowiek. Powiedział, że trzydzieści sześć lat — to początek życia Bo to i prawda...

— Proszę pana — w drzwiach gabinetu ukazał się lekarz w bieli.

(w.)

Wiceprezydent Pińska pod zarzutem tolerowania przestępcy

Sensacją ostatnich dni jest w Pińsku sprawa pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej wiceprezydenta miasta Adolfa Felzena.

P. A. Felzen oskarżony jest o to, że: 1) w lipcu 1937 r. zastępując będącego na urlopie prezydenta miasta, przekroczył uprawnienia odmawiając podpisania przedstawionego mu pisma, zawiadamiającego prokuratora S. O. w Pińsku o przywłaszczeniu pieniężnych sum podatkowych przez b. poborcę miejskiego Stanisława (!) Kahna, syna Abrahama i Rywki; 2) ukrył to pismo oraz zaniechał przesłania prokuratorowi załączonych do niego akt w sprawie nadużyć tegoż Kohna i 3) umyślnie, wbrew uchwale Magistratu z dnia 5 czerwca 1937 r. i obowiązkowi wynikającemu z art. 242 K. P. K., zataił przed prokuratorem S. O. w Pińsku fakt popełnienia przez S. Kahna przestępstwa.

Sprawca przestępstwa S. Kahn, jak na razie ustalono, skradł około 4000 zł. i korzystając z przetrzymania sprawy przez oskarżonego A. Felzena, zbiegł. Rozesłano za nim listy kończe.

Oskarżony A. Felzen będzie odpowiadał z art. 286 par. 1 K. K. Sprawę będzie rozpatrywał sąd w składzie trzyosobowym.

Katastrofa kolejowa na Polesiu

Na szlaku Kowel — Brześć — Warszawa na stacji Mizowo (trzecia od Kowla) wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg żywnościowo-towarowy, zdążający z Kowla do Warszawy, wskutek wyjęcia bolca od zwrotnicy przez nieznanych sprawców wykoleił się. 10 wagonów zostało poważnie uszkodzonych, zaś pomocnik maszynisty doznał ciężkich obrażeń. Ponadto zostało zabitych przy zderzeniu wagonów kilkanaście sztuk bydła.

Na miejsce katastrofy, która wydarzyła się 27 bm. o godz. 24 wyjechała specjalna komisja z Warszawy i Radomia celem ustalenia szczegółów katastrofy. Zachodzi podejrzenie, że katastrofa nastąpiła wskutek umyślnego uszkodzenia zwronicy przez byłych pracowników stacji kolejowej Mizowo, która została ostatnio zamknięta ze względów oszczędnościowych.

LEON MOENKE 19)

Stawka o życie

— Nie wezmę. Powiedziałam wszak ci, że z Leningradu, po odprowadzeniu ciebie, wracam do Moskwy. Będą mi jeszcze potrzebne. Do 12 zaś pożyczę je znajomym. Niech korzystają.

— Idźmy więc bez kartek — rzekłem po chwili namysłu.

Mając zgodę żony na wyjazd do Leningradu, trzeba było działać, by nie zaprzepaścić całej ucieczki. W razie otrzymania biletów wszystko musi być gotowe. Dziś albo nigdy! Jutro już będzie zapóźno. Na walkę zaś z żoną będzie czas i jutro i po jutrze.

* * *

„Byle ją wyciągnąć z Moskwy! byle ruszyć z miejsca! a tam już jakoś dam sobie radę“ — myślałem, idąc z nią do uniwersytetu. „A czy otrzymam dziś bilety?“ — myśl ta dusiła mię poprostu. Lecz o tym nie mówiłem żonie ani słowa z obawy, by nie użyła tego jako pretekstu do zaniechania niezbędnych z jej strony przygotowań. To mogłoby jedynie pogrzebać w zarodku naszą ucieczkę, nawet w wypadku otrzymania biletów.

Tak szedłem obok niej osamotniony.

— Słuchaj — odezwałem się wreszcie do żony. — Z buchalterii wracaj natychmiast do domu i pakuj rzeczy. Zabieraj wszystką bieliznę, ubranie i pościel, a zwłaszcza ubranie zimowe. Musimy jaknajwięcej rzeczy mieć ze sobą. Jadąc do Leningradu, musimy się liczyć z ewentualnością aresztu i Sołowek, a nikt nam przecie nie przyniesie do więzienia ani przyszle tego, co nam będzie potrzebne. Jesteśmy sami. Nie mamy tu nikogo.

— Rozumiem — odpowiedziała żona. — Zrobię tak, jak powiedziałeś.

— Na godzinę piątą pakowanie musi być skończone. Pociąg odchodzi o godz. 7 z minutami — powiedziałem jej znowuż, przyśpieszając na dobry kawał czasu odejście pociągu, gdyż miałem ku temu powody.

* * *

W buchalterii doszło natychmiast do kontrowersji między głównym buchalterem a żoną moją.

— Przychodzę wziąść całkowity rozrachunek z uniwersytetem — zwróciła się ona do buchaltera.

— Czy towarzyszka jest również zdjęta z pracy, jak jej mąż? — zadał natychmiast pytanie buchalter.

— Nie, zdjętą nie jestem, odchodzę z własnej woli — odpowiedziała żona.

— W rozkazie rektora wymieniony zostałem tylko ja — dodałem, widząc na jego twarzy zwątpienie.

Nic nie mówiąc, zaczął się grzebać w papierkach. Widziałem jednak, iż nie omieszkał zajrzeć i do rozkazu rektorskiego. Po chwili zaś rzekł:

— Ponieważ towarzyszka odchodzi z własnej woli, więc należy się jej 300 rubli. Proszę o kartki żywnościowe na ten miesiąc.

— Ja kartek nie oddam — wypaliła żona — gdyż pozostaję w Moskwie.

Na twarzy buchaltera odmalowało się już teraz zdumienie. Z niemem pytaniem patrzał to na nią, to na mnie. Milczałem.

— Jeżeli towarzyszka nie zwróci kartek żywnościowych, to pieniędzy towarzyszka nie otrzyma. Takie jest zarządzenie — rzekł po chwili sucho i oficjalnie.

— To nie trzeba! — odparła żona z gniewem i wyszła bez pożegnania.

„Ta lekcja pokazowa ci się przyda. Szkoda tylko 300 rubli“ pomyślałem sobie po jej wyjściu.

— Wasze kartki? — zwrócił się buchalter odrazu do mnie.

— Proszę bardzo — powiedziałem mu, podając.

— Poproszę tylko o pozostawienie mi odcinków na obiad itp. do czwartku — zwróciłem się doń, nie wiedząc jeszcze, czy otrzymam dziś bilety do Leningradu.

— To się zrobi — rzekł on po chwili namysłu. — Oprócz tego należy się wam żywność na podróż. Na ile dni?

— Na sześć — odrzekłem.

Sprawy finansowe załatwiono na ostatku.

— Należy się wam, towarzyszu, za trzy miesiące zgóry, koszta podróży itd. razem tysiąc pięćset rubli. Proszę, oto czek do kasy.

* * *

Nim się skończyły formalności w buchalterii, była już godzina za kwadrans pierwsza. Co tchu rzuciłem się na dworzec miejski przy placu Teatralnym. „Są czy niema? ta myśl nie wyłaziła mi z głowy.

— Są! — oświadczył agent turystyczny, gdy wpadłem do niego, i uśmiechnął się życzliwie. — Proszę, oto są dwa bilety do Leningradu na dziś wieczór. 83 ruble.

(D. c. n.).

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Odkrywca i zdobywca

Jerzy Zagórski wydał niedawno nową, trzecią już książkę poetycką *). Książka składa się z dwóch części: pierwsza zawiera 9 utworów, w tym parę bardzo swoistych, drobnych poematów, które niestety nie mają dotychczas w języku polskim imienia własnego, drugą wypełnia większy poemat o specyficznej strukturze.

To bibliograficzne sprawozdańko nie pozbawione jest danych do pewnych ogólniejszych wniosków. Przede wszystkim to, że „Wyprawy" są już trzecią pozycją poetycką. Trzy, to więcej niż trzy jednostki, w pewnych warunkach ilość przemienia się w jakość; choćbyśmy nie czytali żadnego wiersza tego poety, fakt ten upoważni nas do stwierdzenia, że jest to poeta **zdeklarowany**. W środowisku tzw. „młodej poezji" stwierdzenie to nie jest mało ważne, wiadomo bowiem, że 1) 75 proc. późniejszych prozaików, dramaturgów, krytyków, debiutuje w poezji i że 2) minimalny procent tychże debiutantów dochowuje wiary swej pierwszej specjalności. Znajomość poezji Zagórskiego nie tylko upewni nas w powyższym twierdzeniu, ale i uzupełni je: jest to poeta zdeklarowany, a prócz tego, jak to się mówi, urodzony. Ten zaś fakt z kolei nakłada na sprawozdawcę m. in. obowiązek zaostrzenia norm wobec delikwenta, w myśl zasady: komu wiele dano itd. Należy więc przy lekturze poniższego brać ten współczynnik pod uwagę.

Druga korzyść z owego sprawozdania płynąca należy do dziedzin bardziej konkretnych. Chodzi o przynależność rodzajową pewnych utworów Zagórskiego. Chcąc znaleźć pobratymców takich rzeczy jak „Śmierć Parysa", „Cienie" czy „Jedna podróż" z jednej strony, a „Poemat o roku 1914" z drugiej dużo byśmy musieli zużyć trudu, ostatecznie zaś wynik tych poszukiwań byłby zapewne taki: ad 1 — „Kair", ad 2 — „Przyjście wroga" **). I tylko. Jerzy Zagórski dokonał rzeczy zaiste nieprawdopodobnej: stworzył dwa nowe, bardzo swoiste i mocne rodzaje z pogranicza liryki i epiki. Nie podejmuję się opisu tych rodzajów, na to by trzeba było osobnego studium. Natomiast można stwierdzić, że mocniejszym i płodniejszym zapewne jest z nich rodzaj pierwszy, drugi bowiem, sądząc z „Roku 1914", w porównaniu do jego starszego brata, „Przyjście wroga" wykazuje pewne cechy dekadencji, w ogóle się zresztą wydaje, że w „Wyprawach" jest on, nie pospolitym ruszeniem, co prawda, ale jednak swoistą kategorią A z paragrafem. Paragraf ten dotyczy, oczywiście, tzw. „ogólnej budowy".

Wróćmy jednak do początku. Książka się nazywa „Wyprawy", tytuł ten jest trafny i głęboki. Wiersze, zgrupowane w pierwszej części książki, to istotnie wyprawy w krainy poetyckie, dotychczas zaledwie przeczute, krainy, które poprzednicy Zagórskiego oglądali może z najdalszych szczytów, przez siebie osiągniętych, których jednak ani poznać, ani tym bardziej zdobyć nie potrafili. Zagórski tego dokonał, jego twórczy wysiłek przysporzył gromadzie poetów świata nowych posiadłości. I doniosłości tego nie niweluje okoliczność, że nie zawsze krainy te są życiodajne, że na odwrót, jak lodowy płaskowyż Wschodniej Antarktydy, jak gorące, malaryczne bagna dorzecza Amazonki, jak dzikie łańcuchy górskie z pogranicza Indochin i Tybetu, jak wreszcie wysychające, słone jeziora w centrum pustyń australijskich, słowem, jak wszystko, co jeszcze nie jest poznane na naszej ziemi, są to strefy niełatwe do przebycia i nie nadające się do planowej kolonizacji. Faktem jest bowiem, że Zagórski krainy te przebył, poznał i przyniósł nam, zamurowanym w cztery ściany codzienności, bogate kolekcje metafor, obrazów, dziwnych, nieprawdopodobnych tropów itp. piękności.

Rodzaje, o których mowa była wyżej, są zapewne najcenniejszymi zdobyczami tych „Wypraw".

Mówiłem o poprzednikach Zagórskiego. Czasem są to towarzysze podróży, czasem zdobywcy krain sąsiednich. Tak jest np. z Rymkiewiczem. Czasem obaj podróżnicy niespodziewanie się stykają, ostatnia zwrotka „Liścia" to jakby spotkanie Stanley'a z Livingstone'm w sercu Afryki ***).

Ale tu należy mocno podkreślić dwie przewagi Zagórskiego: po pierwsze on jest nie tylko kinooperatorem, nie tylko zbiera dane i dokumenty, ale i stara się je ułożyć w hipotezy i teorie, stara się natchnąć je filozoficzną syntezą. Po drugie uderza przy lekturze „Wypraw" ich **wielotonowość**: „Jedna podróż" obok „Liścia" czy wierszy oznaczonych gwiazdkami, z drugiej strony, to trzy typy o zupełnie odrębnych zasadach kształtujących, odrębnych zespołach poetyckich wartości. Zagórski nie jest monotonny, ta pozornie nie ważna cecha w istocie wysuwa go na najbardziej czołowe pozycje tzw. młodej poezji.

Drugą przesłanką tegoż wniosku jest inny fakt, wynikający z „Wypraw". Zagórski jest bodaj jedynym dzisiaj poetą z dawnej grupy „Żagarów", którego linia rozwojowa nie posiada załamań, wahań i odwrotów. Jak w swoim czasie najmniej go poraziła maniera „Linii", tak dzisiaj zupełnie nie znać na nim tęsknot do „klasycznej" patyny, tak pospolitych u najlepszych nawet i najbliższych mu towarzyszy. Ta **konsekwencja**, ta **wierność samemu sobie**, to cecha, przynosząca zaszczyt nie tylko jego moralności artystycznej, ale i charakterowi. Rzadko dziś można spotkać pisarza, na którym by, tak jak na nim, nie było znać fluktuacyj koniunkturalnych i wpływów atmosfery tzw. miarodajnej. Jedno tylko nazwisko przychodzi mi w tej chwili na myśl: Czechowicz. Czechowicz i Zagórski, ta para pod tym względem jest dziś w Polsce jedyna i bezkonkurencyjna.

Stwierdzenie to jednak należy pojmować jako bezwzględną aprobatę jedynie postawy moralnej wobec swych twórczych zadań, bowiem droga rozwojowa przez Zagórskiego obrana budzi w niżej podpisanym pewne zastrzeżenia. Jedno — to kameralność, hermetyczność jego twórczości. Pomijając już wszelkie argumenty natury społecznej, nie sposób się wyzwolić z obaw, że zasada samowystarczalności od „Kairu" przez „Przyjście wroga" do „Zdarzenia" coraz konsekwentniej przez Zagórskiego stosowana, może go jednak w przyszłości doprowadzić do ślepego zaułka, a pogoń za coraz bardziej nowymi i śmiałymi efektami może się skończyć zupełnym wyczerpaniem. Inna obawa, to groźba monotonii, która, jak się rzekło, dzisiaj Zagórskiemu absolutnie nie grozi, która jednak, sądząc z poetów mu bliskich wydaje się nieuniknionym dalszym etapem drogi, którą obrał.

Te i temu podobne zastrzeżenia mogą być (i są zapewne) jedynie wynikiem obaw człowieka małej wiary. Temu recenzenckiemu sceptycyzmowi rzeczywistość może zadać kłam, poeci bowiem, zwłaszcza tej miary, jak ten, którego omawiam, posiadają resursy sił i możliwości, o których się szaremu człowiekowi nie śni. Z drugiej strony należy wierzyć, że na naszym świecie, koniec końców, cnota zostaje nagrodzona. Że to bywa nie tylko nagroda pośmiertna, świadczy w danym wypadku inna okoliczność. Oto samoobranie przez Zagórskiego drogi trudnej i często niewdzięcznej uchroniło go (przynajmniej na razie) przed klęską, która zatruwa życie wielu najbliższym i najwybitniejszym jego współpracownikom. Uchroniło go przed grasującą na terenie „młodej poezji" zgrają szakali i małp, które chwytają wszelkie odpadki, naśladują każdy ruch, każde słowo i doprowadzają je do absurdu, do pozy, do głupoty, czyli do poziomu swych ubogich łepetyn. Trzeba wierzyć, że ten, niemały zresztą, plus jest tylko zapowiedzią innych, większych i trwalszych.

Jerzy Baniewski

*) Jerzy Zagórski. **Wyprawy.** Nakładem Zw. Zaw. Lit. Pol. Wilno, 1938, str. 46.

**) Informacje dla 99,99% mieszkańców Rzplitej, tworzących zwarty ONP (Obóz Nieczytających Poezji): „Kair" — z „Ostrza mostu" Jerzego Zagórskiego, Wilno 1933, „Przyjście wroga" — poemat — maśń, tegoż autora, Warszawa 1934.

*) Tak w studni świat kołysze syk
naszymi głowy kin: wieńca cios
i noc bez czasu jak ciemny Styks
rozwiążą nasz śmiertelny głos.

LECH PIWOWAR

OPERA

Bum! Bum! Bum!
Wiolinowe słowiki, dźwięk srebrnego szkła
przez słomkę piją śpiew z czerwonych kryształów warg.
Słowo cienkie jak papier. Język rozwija swe miodowe atlasy,
gdy, niebo z tektury, klucz basowy napisany trzy razy
bum!

Tyle. Tyle tylko się muzyki musnęło,
ile ustami brwi tnącej czoło milczeniem jak nożem
ile na ustach palec szeptu położył,
tyle: o!
A już dzieło!

OZIMINA WSCHODZI

LECH PIWOWAR — **Co wieczór**, poezje. Rysunki **Henryka Gotliba, Wandy Markiewiczówny i Zbigniewa Pronaszki.** Gebethner i Wolff. Kraków — Warszawa. 1937.

Czy pamiętacie wiersze Lecha Piwowara „Milczenie", „Odyssea" i „Polowanie z trąbkami" drukowane ub. roku w Kolumnie Literackiej"? Wiersze, które spokojnie można zaliczyć do najpiękniejszych w nowym tomie autora „Raju w nudnym zajeździe" i „Śmierci młodzieńca w śródmieściu". Lecz Piwowar nie jest znany w Wilnie, tak jak na to zasługuje; tym chętniej, zgodnie z naszym zwyczajem drukujemy obok recenzji wiersz — zresztą drobiazg, niemal żarcik, niezbyt typowy dla poety, ale świadczący wyraźnie o zaletach talentu i specyficznym, odrębnym od codziennego szablonu, wyrazie tej poezji. Bo jest to, plus minus, **poezja awangardowa.**

Biorąc do ręki taki tomik, odbity na tanim papierze, ale o grafice szczególnie wo przemyślanej, ozdobiony rysunkami znanych artystów, przypomina się nie bez wzruszenia stare, zaprzeszłe czasy: — Zwrotnicy, Linii, Reflektora lubelskiego, czasy, kiedy **poezja miała ambicje...** Piwowar pisał i działał na terenie Krakowa, jest z tradycjami tamtejszej awangardy ściśle związany, książka jego nawodzi najprościej chęć konfrontacji tamtej szkoły i programu z chwilą bieżącą. Patrząc na jej karty myśli się — **ozimina wschodzi!**

Bo są różne znaki. Do poetów idą wici: jakieś pisma nowe lada dzień powstają, zbrzydły ludziom tygodniowe targowiska w paru płachtach warszawskich. Poeci kierunkowi, ambitni, odpowiedzialni chcą sobie stworzyć własny dach nad głową. Niech sobie inni krzyczą, niech chłystek reklamuje chłystka — sztuka prawdziwa do takiego trybu dostosować się nie może, jeśli chce zachować się i żyć, musi szukać form organizacyjnych. — W takiej chwili tym gorliwiej trzeba konfrontować dokonania: żeby nie powtórzyć błędu sprzed trzech lat, kiedy to „konsolidacja" bez wyboru tak **zaśmieciła** obóz awangardy, że dotąd czujemy to w kościach...

A więc „Co wieczór", ozimina przedkryzysowa *), która wschodzi. Nie — wybucha, nie frapuje nadmiarem sił. Przeciwnie — w takich jesteśmy czasach, że wszelka rewindykacja wartości odbywa się raczej nieśmiało i ma ton kameralny, półprywatny. Osłabieni kilkuletnim postem, zahukani przez **legitymistów depresji** (to chyba odpowiednia nazwa dla krytyków typu Czernika! — „Miej ty sobie pałace, ja swój domek ciasny, prawda że niewygodny, szczupły, ale... autentyczny"...), poeci o tęsknotach nowatorskich nieśmiało tylko rozprostowują kości i próbują ruchu. Więc można, więc żyje się, więc tamto, to był tylko zły sen?

Nie dziw, że poezja rekonwalescentów nie epatuje. Jest ona tylko echem dawnego rozpędu, bo na rozpęd trzeba miejsca i czasu. — Poczekajmy na następne tomiki! Na razie to co nam prezentuje Lech Piwowar naprzykład, godne jest uwagi nie tyle z racji porywu i sugestii, ile z racji prawdziwej moralności i czystości atmosfery jaką wnosi.

Piwowar jest ze szkoły Peipera, a nasiąkł nie wiem, bezpośrednio czy pośrednio — Apollinairem. Nie był to zresztą aliaż trudny. Miałem okazję, analizując drogi Peipera i Napierskiego, tego roznosiciela u nas „francuskiej choroby" wykazać wspólną **retoryczną** kanwę obu stylów. Retoryka jest też w znacznej mierze kanwą Piwowara. I jakże zbiedniała, zubożała zdolność percepcji naszych rówieśników, jeśli i to — retoryka! — jest dla nich „zbyt pośrednie"! Zapewne, dość daleko jesteśmy tu od rozwielmożnionych, epigońsko post-romantycznych pojęć o stylu i chwycie poezy. Nikt tu nie chce „zatargać" ani „władać", ani stwarzać języka do zachwytu i złorzeczeń. Tu — „twarz w grubej okładce, tułów nabity na dwa nieruchome trzony, lecz **myśl czytelna** jak zegar uliczny w nocy, oświetlony od wewnątrz". Ilekroć myślę o poezji nowatorskiej, zawsze kojarzy mi się ten wiersz Peipera. — Klarowność, świadomość celu, odpowiedzialność nowatorów, jest w oczywistej sprzeczności z próbującym wszelkiej magii (okadzanie dymem, wrzask, twarze mazane kolorowymi farbami...) szamaństwem niemiłościwie nam wiercących dziury w brzuchu Epigonów.

Piwowar pisze o robotnikach, murarzach, marynarzach, pisze o odpoczynku niedzielnym, o porywach erotyki, o samolotach i pejzażu, notuje refleksje „filozoficzne" obok wizyj pół-malarskich, fantazyj bliskich Apollinairowi. Pierwiastek społeczny (niewysilony!), wiąże się z tokiem odczuć raczej niż przeżyć osobistych, w dyskretny ale konsekwentny wyraz świata w którym poeta żyje i świata w którym chce żyć. Nawet w tej kameralnej formie odnajdujemy walory konstruktywne, budujące człowieka.

A jednocześnie — oczyszczające go. Ta „pośredniość" niestrawna dla biednych narkomanów, zasłuchanych we wrzask, bębny i tryle fujarki, wzywa do czujności wobec świata, ewokuje myśl, która towarzyszyła uczuciu i fantazji. W poezji tej nie ma już dawnych, ściśle związanych z czasem i okresem „nascendi" przerostów i dziwactw. To też mimo że nigdy i nigdzie nie wysila się ona i nie wymądrza (tak jak u Hertza et cons), — nie jest to w żadnym wypadku lektura dla głupców.

Józef Maśliński.

*) Wszystkim mistykom à la fourchette, głosicielom sztuki narodowej, autentyzmu epiki itp. przypominam swoje: — że cały materiał dowodowy, którym przez parę lat świecili nam w oczy, jak też i ich samych teorie, uważam za objaw kryzysowego zmęczenia nerwów i upadku potencji. Tylko. Zmęczenie to, wraz z wszystkimi objawami r e g r e s j i — artystycznej, estetycznej i teoretycznej — nastąpiło rzecz jasna nie od razu Poeci przez parę lat próbowali z tym walczyć. Stąd w okresie najsilniejszego napięcia kryzysu mieliśmy wcale wartościową „poezję buntu". Degeneracja sielanko-pisarska, „narodowa" i autentystyczna przyszła dopiero później. — A teraz powoli wychodzimy z tej... grypy.

Teatr Meyerholda zamknięty

W 4 jak zwykle ciekawym n-rze **„Pionu"** (zob.: Kołonieckiego „Obrachunki styczniowe", Kuliczkowskiej „Od powieści do filmu", wiersz Jalu Kurka i in.) czytamy artykuł dobrze w Wilnie pamiętanego reżysera **W. Radulskiego** o przyczynach zaknięcia teatru Meyerholda. Fakt ten — smutna ilustracja wszelkich totalizmów w sztuce — pod piórem utalentowanego człowieka teatru znajduje obiektywne wyjaśnienie. **(Red.)**

Likwidacja teatru Meyerholda jest końcowym aktem wyrugowania z Rosji Sowieckiej sztuki nierealistycznej. Realizm — podstawa teatru przedrewolucyjnego, już od kilku lat został uznany za oficjalny styl teatralny w ZSRR. Meyerhold był bodajże pierwszym, który hasło nawrotu do realizmu wcielał w swoich inscenizacjach. Ale realizm (w znaczeniu formy scenicznej) jest tylko umowną nomenklaturą nie mającą ścisłego sprecyzowania. Neorealizm w różnych teatrach moskiewskich różnie wyglądał (oglądałem teatry moskiewskie na festiwalu teatralnym w r. 1936). Akademickie, klasyczne ujęcie realizmu mogło wystarczyć reżyserom spokojnych temperamentów „dobrym technikom, artystom mniejszego kalibru, ale nie Meyerholdowi. Jego niezwykła wyobraźnia, wyjątkowe poczucie teatru jako sztuki wypowiadającej się własnymi środkami, a nie wyłącznie poprzez tekst autora, nie pozwoliło mu na spokojną wegetację teatralną i konsumpcję tekstu bez wyraźnego do niego ustosunkowania się.

Rewolucja rosyjska, do której Meyerhold tak chętnie przystał, zdawało się, umożliwiała mu stworzenie nowego, pomieszczańskiego teatru o nowych środkach ekspresji scenicznej. Rozpoczął Meyerhold budowę nowego gmachu teatralnego, którego architektura zrywała z tradycyjnym pudłem sceny renesansowej, z kurtyną, z perspektywą wywołującą złudzenie rzeczywistości. Teatr bohaterski, tragiczny, masowy, w przeciwstawieniu do teatru przeżyć, intymnych scenek i ciekawszych życiowych przypadków: — taki miał być nowy teatr w Sowietach według Meyerholda. Rzeczywistość sowiecka te marzenia szybko likwiduje. Potrzeba teatru agitacyjno - rewolucyjnego minęła, gdy rewolucja zaczęła się stabilizować. Zamiast rewolucji światowej, wizyj w gigantycznych wymiarach, zbiorowych ekstaz, współczesność sowiecką zaczęły interesować sprawy znacznie bliższe: szary obywatel sowiecki, jego drobne życiowe zdarzenia i wyciąganie z tego wniosków zgodnych z państwową ideologią. Historyczna przeszłość, owszem, ale w postaci wycinanek o charakterze anegdotycznym, w sosie patriotyczno - czerwonym, dla krzepienia ducha i budzenia sowiecko - narodowego szowinizmu. Humor, tak, ale śmiech musi być „zdrowy". Tylko „śmiejmy się", bez świadomości tego że „kto wie czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie". Na tle tych postulatów inscenizacje Meyercholda wyglądały obco, nawet wrogo. Meyerhold wyczuwa chwiejny grunt realizmu w sztuce. Zewnętrzną i płytką współczesną literaturę dramatyczną usiłuje pogłębić; melodramatowi nadaje tragiczne akcenty, humor zestawia z jego odwrotną stroną — z tragedią, w życiowych zdarzeniach poszukuje prawd nieprzemijających. Jego inscenizacje niepokoją. Ni- jego przedstawieniach sprawy aktualne tracą na ważkości, „zdrowy" optymizm wydaje się podejrzany, oficjalne prawdy nie wydają się tak pewne. Skutek: indywidualne myślenie, co może być bardzo niebezpieczne przy zglajchszaltowaniu ideologicznym. Poprzez namacalny „zdrowy" realizm zaczyna przebijać wieczność. Tragizm człowieka-jednostki, krytyczne ustosunkowanie się do doczesności.

Niewątpliwie, wielkie zasługi Meyrholda dla teatru sowieckiego są w pełni przez rząd doceniane, ale to już tylko przeszłość. Dla teraźniejszości Meyerhold stał się szkodnikiem, wyłamującym się spod ogólno-wychowawczych tendencyj ZSRR. Jednolity obóz społeczno - ideowy, któremu ma służyć sztuka, tego wyłomu nie może uznać. Meyerhold, a właściwie mayerholdowszczyzna, musi ulec likwidacji. Personalnie sprawę biorąc, możliwe że Meyerhold będzie w dalszym ciągu pracował w jakimś teatrze ZSRR, ale już tylko jako reżyser zglajchszaltowany, bez „indywidualnych odchyleń" od linii generalnej. Afera Meyerholda polega na niezrozumieniu, względnie na niechęci zrozumienia nowych czasów, został więc z podziwu godną konsekwencją usunięty.

Wacław Radulski.

ŻART NA STRONIE

Opowiadanie studenta

Ja, proszę pana, studentem jestem dopiero siedem lat... Owszem, można było za ten czas zostać słuchaczem nie tylko drugiego roku, ale nawet i trzeciego, cóż, kiedy — proszę pana — nie widzę nijakiego w tym pomyślunku: lata studenckie należą do najpiękniejszych rozgrywek pokerowych w klubie życia ludzkiego (porównywanie lat życia do kart książki należy uważać — proszę pana — za przestarzałe, kto teraz książki czyta?!).

Poza tym wiele może wyjaśnić przysłowie (a przysłowia są mądrością narodów!): najtrudniej na uniwersytecie przebyć pierwsze siedem lat, potem już pójdzie...

Jednocześnie jednak marzę o sprawieniu przyjemności rodzicom złożeniem jakiegokolwiek egzaminu. Posyłam im — myślę — takie i owakie rachunki, — za marmeładę owocowy, czapki organizacyjne, stoliczek w „kąciku towarzyskim", struny do mandoliny — posłałbym też, myślę, raz kiedy zaświadczenie o złożeniu egzaminu. Moi rodzice czegoś podobnego nigdy nie widzieli. Byłby to taki egzamin okazowy...

A studiuję etnografię.

Drzewo nauki — pojmuje pan? — składa się z rozmaitych gałęzi. Otóż ta gałąź nauki nie należy do poślednich. Przeciwnie, i jej przyświecają cele, i ona stanowi domenę działalności kulturalnej oraz rozdział w dziejach myśli ludzkiej... zajmuje się zaś rejestracją narodów, opisuje ich kulturę duchową, obyczaje, zwyczaje, chrzciny, — kulturę materialną, łapcie, łyżki, ceberki.

Ogarnięty zapałem, tą właśnie etnografię studiuję.

W grupie przedmiotów — składających się na dobraną całość — znajduje się przedmiot „Ludy, będące na wymarciu", znaczy, ludy, których bardzo już mało albo których z każdym dniem coraz mniej... Przedmiot mi się podobał, materiału — kombinuję — niedużo, coś ze dwadzieścia gatunków ludów... A najmniej to o Pożorcach, należących do ludów węgrowyńskich...

Tedy postanowiłem: po pierwsze — zrobić przyjemność rodzicom, po drugie — nauczyć się o tych Pożorcach, po trzecie — przystąpić do egzaminu.

Profesor od ludów, będących na wymarciu, lubił Pożorców. Zadaje na egzaminie innym pytania na ich temat — kombinowałem dalej — zada i mnie... W ostateczności — kilkakrotnie przystąpię do sprawdzenia wiedzy...

Było to w roku 1931. Poszedłem. O Pożorcach fest umiałem.

Pytał o Sowyżorcach. Ja cóż? Milczeć... Zapytał, co — oprócz Eskimosów — rośnie w pasie tundr? Spróbowałem domyśać się, że lipa. Wypędził.

Po Wielkiejnocy zgłosiłem się po raz drugi.

Ciekawił się ludami ze stepów nad Morzem Czarnym, dopytywał się o los jakichś Liwów znad Bałtyku... o Pożorcach nie zaczepił ani słowem.

W roku 1933 w gazecie przeczytałem, że Pożorcy wymierają. Masowo. Z 473 spadli do 27. Źle — przestraszyłem się — wymrą, a wtedy egzamin przepadł, moja wiedza o nich stanie się nieaktualna.

Znowu pobiegłem do profesora.

Inni przez ten czas już po kilkakrotnie mieli możność dzielenia się z profesorem wiedzą o Pożorcach.

Mnie i tym razem ominęło.

A tu niedobrze: liczba Pożorców spadła do szesnastu.

Spać przez nich nie mogłem; schudłem. Nieraz wściekałem się: taki Pożorec — żeby go — nie szanuje się, napije się gorącej herbaty, rozgrzeje, a potem bez palta wyjdzie na dwór, przeziębi się i klapa... A mnie strach!

W roku 1935 znowu egzamin nie przyniósł pozytywnego wyniku.

W roku 1935 znowu egzamin nie przyniósł pozytywnego wyniku.

W tymże roku — proszę pana — zostało na tym świecie tylko ośmiu Pożorców.

W roku 1936 trzykrotnie odwiedzałem profesora, zdążył zadać pytanie z życia wszystkich ludów, których przedmiot obejmuje. Z wyjątkiem...

Cieszyłem się: teraz, gdy pójdę, to już pewniak, że o Pożorcach będziemy konferować... Nareszcie rodzicom sprawię przyjemność.

Diabła tam! — Wczoraj wybierając się na egzamin, w oknie redakcji „Gazetki Porannej" przeczytałem, że ubiegłej nocy umarł ostatni z Pożorców. Przepadło, zapłakałem, moja wiedza zdezaktualizowała się... Potem jednak pomyślałem: godzina wczesna, niech będzie co chce, pójdę do profesora, może jeszcze nie czytał o nieboszczyku.

Dzwonię. Wychodzi sam profesor. W ręku trzyma akurat świeży numer „Gazetki Porannej".

Już wie!

Och, wy Pożorcy, Pożorcy, czyż to można tak nie szanować swojego zdrowia?!

Nie udało się rodziców ucieszyć.

Jan Huszcza.

Ballada o pewnej kategorii ludzi

1.

Licznie z nami chodzą po świecie
w różnych płaszczach, różnych kostiumach,
a każdy z nich głupstwa te same plecie,
każdego ta sama zapala duma.

2.

Taki naprzykład Barabasz Sandałek
przed nami w rozmowach się puszy:
— Cóż, pański zawód, ech panu to się udało
to to najtrudniej właśnie być notariuszem...

3.

Ten znowu stale dystyngowany,
nigdy żadnym bontonom mu się nie zdarza
uchybić, gdy gestem przypiera do ściany:
— Bo to najtrudniej właśnie być sekretarzem.

4.

Spójrzcie! Jak się porusza.
jak mruży oczy, jak pierś wypina,
głos niby szelest jedwabnych pluszów:
— Bo to najtrudniej właśnie być ziemianinem...

5.

A ten wyskoczył! Z kieszeni wyziera
brudny rękopis, spodnie ma w kratę
już pije wodę, oklaski już zbiera.
— Bo to najtrudniej właśnie być literatem...

PRZESŁANIE:

Niech tak gadają, i rosną, i sami w to wierzą.
i dymią pychą, i urok fałszywy szerzą...
my zaś żyjmy racjami swymi:
— Bo to najtrudniej właśnie z takimi...

JWM.

—oOo—

WYJĄTEK

— Pamiętaj mój synu, że nikt nie może jednocześnie pracować uczciwie i gwizdać.

— A maszynista kolejowy?

PRZODKOWIE.

— Patrz, ten zamek wybudowali moi przodkowie!

— Tak? To byli murarze?

DOŚWIADCZENIE.

— Czy możesz określić znaczenie wyrazu „doświadczenie?"

— Owszem, doświadczenie to jest to, co nam zostaje, gdyśmy wszystko inne stracili.

Materiały do „Żartu na stronie" należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego" dla Anatola Mikułki.

Rozrywki umysłowe

NASZE PRZEDMIEŚCIA I OKOLICE.

Szarady z cyklu „Roszkosze zimowe".

(7 punktów).

III.

Całość... Śnieg... Na nim dziesiątki sanek...
U ich **trój — czwartej** barwne postacie:
jak tulipanów, róż i sasanek
zakwitł na śniegu rój, miły braciel...
Gdy na szczyt góry młodzież się wspięła, —
zbędna **trój — pierwsza,** zbędny **wysiłek:**
Wspak druga — pierwsza płóz się zaczęła,
ślad sanek znaczy już tylko pyłek.
Choć Wiro — **Czwarty — drugi** nie śledzi
wyczynów owej sportowej braci,
jest tu porządek, — nikt się nie biedzi,
że przez brak sędziów sport na tym straci.

„Dziadek z Bakszty".

ZADANIE MATEMATYCZNE

(5 punktów).

Za 70 zł. kupiono 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7 kilo różnych produktów, a mianowicie soli po 20 gr., ryżu po 1 zł. 20 gr., cukru po 1 zł. 50 gr., orzechów po 2 zł. 50 gr., sera szwajcarskiego po 3 zł. 50 gr., kawy po 4 zł. 50 gr. i masła po 4 zł. 80 gr. za klg.

Określić ile klg. każdego produktu kupiono.

ZAGADNIENIE

(Autor NN).

(2 punkty).

Pewna zakonnica rozmawiała u furty z młodym człowiekiem. Przełożona **spytała ją,** kim jest ów młodzieniec. Otrzymała odpowiedź:

— Moja matka jest matką jego matki, a ja u matki jedynaczka.

Jakiego rodzaju pokrewieństwo zachodzi między tymi osobami?

ZAGADKA

(1 punkt).

Trochę drutu, trochę drzewa,
czasem mówi, czasem śpiewa.

KWADRAT MAGICZNY

(3 punkty).

ułoż. p. Pleskaczewski z Żupran.

1) Ułuda.
2) Imię żeńskie w wołaczu.
3) Groza mórz południowych.
4) Żart inaczej (wspak).
5) Żona (zdrobniale).

Rozwiązania zadań z dnia 15. I. 1938 r.

BÓG SIĘ RODZI

Narodziny Syna Bożego.

KWADRATY MAGICZNE.

1

s	p	o	r	t
p	o	ż	a	r
o	ż	y	n	a
r	a	n	e	k
t	r	a	k	t

2

t	r	a	s	a
r	a	d	o	m
a	d	e	l	a
s	o	l	o	n
a	m	a	n	t

SYLWESTER. SZARADA.

Witaj nowy roku!

LOGOGRYF.

k				o				f
r	s		k	r	m		i	u
a	t	f	o	z	a	s	r	t
s	v	l	w	e	s	t	e	r
a	p	o	e	ł	k	u	n	o
	a	t	i		a	ł	a	
		a				a		

ROZWIĄZANIA NADESŁALI

z Wilna p. p.:

Jot. Es., Czarski, Borski, Kalicki Z., Klemmowa E., Kłyszejko J., Matwiejew P., Juchniewicz A., Prószyński W., Kalida W., Sowa Fr.

Spoza Wilna pp.:

„Jer" ze Smorgoń, Gudanowa z Lidy, Manucka z Ostrożna, Worotyńska z Pielas, Pietrowska z Wołożyna.

NAGRODY PRZEZ LOSOWANIE ZDOBYLI:

P. Klemmowa z Wilna i p. „Jer" ze Smorgoń.

P. Kłyszejko jest proszony o odebranie nagrody w Redakcji.

Rozwiązania zadań można nadsyłać w terminie 10-dniowym.

Plaga szczurów w Paryżu

W Paryżu istnieje przy policji specjalna sekcja, która pod szumną nazwą „służby profilaktycznej przeciwko zarazie" walczy ze szczurami.

Walka ta staje się obecnie zagadnieniem bardzo aktualnym, gdyż na opustoszałych terenach wystawy zalęgły się szczury. Wgryzły się one głównie w piękne budowle „Centre regional" oraz opanowały niektóre partie ogrodowe. Zachodzi obawa, że po zamknięciu Wystawy, wygłodzone szczury rzucą się na przyległe dzielnice. Wobec tego policja sanitarna rozpoczęła gwałtowną walkę, przy czym dzienny ubój szczurów w każdym pawilonie dochodził do 70 sztuk. Mimo to walka jest dalej niezmiernie ciężka, zwłaszcza, że korzystając z niestosowania odpowiednich środków prewencyjnych, miłe zwierzątka rozbiły wielki, warowny obóz w podziemnym teatrze „Trocadero" w miejscach przeznaczonych na orkiestrę. Zastawiono liczne pułapki.

Mimo woli przypomina się bajka Dumasa o Dziadku do orzechów, o Mysim Króliku, pani Myszosławie i królewnie Pirlipane.

Obok szczurów drugą plagą Paryża są mrówki. Turyści zamorscy przywieźli w kufrach nawet egzotyczne okazy mrówek. Mrówki zaczęły dokuczać przedmieściom stolicy Francji i zagraża miastu dalszy zalew tego owadu. O ile walka ze szczurami nie jest tak trudna, o tyle kampania przeciwko mrówkom, prowadzona na wielką skalę, jest wręcz niemożliwa.

Komunistka wyskoczyła przez okno
w.. ramiona policjantów

W tych dniach w jednym z domów Kołomyi zamieszkała poszukiwana przez policję komunistka, Sosche Astman z Borysławia. Policja otoczyła dom, a następnie dwaj wywiadowcy weszli do mieszkania, aby aresztować Astmanównę. Na widok policji Astmanówna wyskoczyła przez okno z wysokości 4 metrów, aby zbiec. Na dole jednak zatrzymali ją posterunkowi. Astmanówna przebywała w więzieniu w Tarnopolu 4 lata za działalność komunistyczną. Skok komunistki przez okno przypomina ucieczkę osławionego agenta Kominternu „Saszki", który w Kosowie zeskoczył z pierwszego piętra, również w ramiona czekającego tam policjanta...

Konfrontacja świadków ze Skwierawskim

Wizja lokalna na miejscu zbrodni

Przesłuchiwanie mordercy Skwierawskiego przez zastępcę naczelnika wojewódzkiego urzędu śledczego w Warszawie, kom. Motoczyńskiego, później zaś przez sędziego śledczego Grabowskiego, trwało przez cały prawie czwartek. Skwierawski w wielu punktach zmieniał swe poprzednie zeznania.

W godzinach popołudniowych skonfrontowano mordercę z bratem Klemensem Skwierawskim oraz z kilku szoferami. Szofer Zaremba poznał w Skwierawskim mężczyznę, który pamiętnej nocy proponował mu wyjazd do Grudziądza. Poza tym skonfrontowano również kobiety, które Skwierawski woził po mieście, skradzionym po zbrodni samochodem.

Wczoraj Skwierawskiego poddano powtórnemu przesłuchaniu.

Po zakończeniu badań zarządzona będzie przez władę sądowo-śledcze wizja lokalna w lasku młocińskim.

Przez 20 lat nosił kulę w plecach

Józef Smak, rolnik z Zakrzewa na Śląsku ugodzony został podczas wojny światowej w r. 1918 kulą w plecy. W szpitalu polowym nie operowano go jednak, a gdy rana się zagoiła, Smak opuścił szpital jako zdrów. Po wojnie wrócił do rodzinnej wsi, gdzie szereg lat pracował nie odczuwając żadnych dolegliwości. Od pewnego czasu Smak zaczął skarżyć się na bóle. Zbadany przez lekarza poddał się operacji, w czasie której lekarz wyjął mu... kulę. Najdziwniejsze jest to, że kula nie wyrządziła w ciele wojaka żadnych szkód.

Chemiczny skład pocałunku

Niektórzy profesorowie amerykańscy nie ustępują w niczym pod względem ekscentryczności rozmaitym dziwakom z klubów, lubującym się w epatowaniu bliźnich oryginalnymi pomysłami. Tak więc profesor Gregory Donegan z uniewersytetu Cincinati (USA) przeprowadził w swym laboratorium analizę chemiczną... pocałunku. Wyniki osobliwej analizy były następujące: 100 gramów osadu, zebranego z ust zawierało 61 gramów wody, 0,7 gramów białka i globuliny, 0,5 gr elastiny, 33,2 gr kollaganu, 0,032 gr fosfatów, 0,761 gr tłuszczów, 0,45 gr soli, 0,04 gr wapienia i minimalne ślady magnezji, siarki. Jaką wartość praktyczną posiada analiza pocałunku i jakie wnioski wyciągnął stąd prof. Donegan, o tym historia milczy.

Skazanie wieśniaków za opór stawiany sekwestratorom

Na ogół wypadki agresywnego zachowywania się wieśniaków podczas wykonywania czynności egzekucyjnych przez poborców skarbowych są coraz rzadsze, szczególnie odkąd władze skarbowe przystąpiły do bezwzględnego ściągania zaległości od większej własności. I tylko w niektórych miejscowościach wybuchają jeszcze od czasu do czasu drobne konflikty.

Taki właśnie wypadek miał miejsce 2 września 1937 roku we wsi Jatra gm. poczapowskiej, pow. nowogródzkiego.

Jak wynika z rozprawy sądowej, która się odbyła 28 bm. w Nowogródku, przebieg zajścia przedstawia się następująco:

Mieszkańcy wsi Jatra odmówili współpracy w melioracji, a gdy tę pracę wykonali inni, odmówili uiszczenia opłat melioracyjnych i grzywny. W związku z tym w końcu sierpnia przyjechał do tej wsi poborca Budźko, który miał uskutecznić również i egzekucję zaległych podatków państwowych, za które opisane już były ruchomości i żywy inwentarz. Jednakże wieśniacy odmówili mu uiszczenia należności, a zajęty poprzednio inwentarz żywy i bardziej wartościowe przedmioty ukryli poza wioską, tak że w chałupach i chlewach nic prawie nie było. Widząc taki stan rzeczy, p. Budzko powrócił do Nowogródka i z polecenia władz skarbowych przyjechał do Jatry dnia 2 września w towarzystwie dwóch poborców: p. Lebiedzia i p. Świątkowskiego. Budźko pozostał z sołtysem we wsi, a Lebiedź i Świątkowski poszli szukać inwentarza, który znaleźli w polu, ukryty w jamach. Gdy wieśniacy spostrzegli że schowane przez nich rzeczy zostały odnalezione i poborcy sprowadzili już na pole furmanki, wylegli tłumnie (około 200 osób) przed wieś, a grupa ludzi w liczbie 40 okrążyła poborców i podżegana okrzykami rodziny Citko — która jęła odbierać od poborców płótno — zaczęła wyzywać poborców różnymi słowami i grozić pobiciem. W pewnym momencie obok poborcy Lebiedzia padł kamień. Wówczas Lebiedź wystrzelił w górę i wezwał tłum do rozejścia się, po czym poborcy wycofali się z tej wsi, zabierając odnalezione przedmioty. Bydło znaleziono w sąsiedniej wsi. Nazajutrz i w dniach następnych zajęty inwentarz został zwrócony, gdyż wieśniacy wszelką należność uiścili. (około 2 tys. zł.)

W związku z powyższym przeprowadzone zostało dochodzenie, w rezultacie którego na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób, a wśród nich trzech karanych już m. in. za urządzenie strajku na drodze Wsielub—Zbójsk, o czym pisaliśmy przed paru dniami. Oskarżał pprokurator Dietrich, bronili adwokaci Klajewski i Gumener. Sąd Okręgowy w składzie jednoosobowym (wiceprezes S. O. Połowiński) skazał sześciu oskarżonych na półtora roku więzienia (przy czym 66-letniej kobiecie wykonanie kary zawiesił na 3 lata), a czte ry osoby uniewinnił.

Ofiara czy nabijanie własnych kieszeni?

Jak to jest z fundowaniem przez poleskich rzeźników Żydów samolotu dla armii?

Kilka dni temu donieśliśmy o zamierzeniu ufundowania samolotu dla armii przez cech rzeźników Żydów w Brześciu n-B. Fakt ten odbił się głośnym echem na Polesiu. Jedno z pism w Brześciu n-B. zamierzało nawet podobno wydać... dodatek nadzwyczajny z tą wiadomością. Obecnie otrzymujemy następującą informację:

„A jak w istocie sprawa wygląda! Posłuchajmy. Żydzi (rzeźnicy) pod przewodnictwem wiceprezydenta Mastbauma postanowili ufundować samolot dla armii i w tym celu opodatkowali się po 50 gr od każdej sztuki bydła, którą zabijają w rzeźni miejskiej. Byłoby piękne, gdyby nie to, że Żydzi na tym chcą grubo zarobić.

Do chwili decyzji o ufundowaniu samolotu rzeźnicy sprzedawali mięso wołowe po 80 gr za 1 kg — a od dnia powzięcia uchwały i opodatkowania się pobierają od kupujących za 1 kg 85 gr. Biorąc pod uwagę, że przeciętna sztuka wołu i krowy po zabiciu daje 120 kg różnica na sztuce wskutek podwyższenia ceny wynosi zł 6.00 Gdy od tej sumy odliczy się uchwalony „podatek dobrowolny" 50 gr to w kieszeni rzeźników Żydów pozostanie 5,50 z. czysto nadprogramowego zysku. Gdy się weźmie pod uwagę, że samolot kosztuje przeciętnie 30.000 zł. Żydzi, żeby go ufundować musieliby ubić i rozsprzedać około 60.000 sztuk bydła, a ponieważ od każdej sztuki zostaje im czystego zysku 5.50 zł. na jednym samolocie zarobiliby tylko ponad 300.000 zł! Ponadto należy dodać, że ceny bydła w ostatnich czasach nie podniosły się, a przeciwnie, są nieco niższe i nie mają tendencji zwyżkowej. A więc, jak z powyższego wynika, samolot ufundowany zostałby przez społeczeństwo miasta Brześcia n. B., a rzeźnicy przy tej okazji i za swoją inicjatywę zarobiliby ponad 300.000 zł.".

Sprawa ta wymaga szczegółowego wyjaśnienia i ewentualnej ingerencji władz, normujących ceny artykułów pierwszej potrzeby.

KRONIKA

STYCZEŃ **30** Niedziela

Dziś Martyny i Sawiny
Jutro Marceli Wd.

Wschód słońca — g. 7 m. 17
Zachód słońca — g. 3 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorol [illegible] w Wilnie dnia 29 I. 1938 r.

Ciśnienie 738.
Temperatura średnia 0.
Temperatura najwyższa + [illegible]
Temperatura najniższa — 3.
Opad — ślad.
Wiatry: połudn.-zachodnie.
Tendencja — spadek.
Uwagi — pochmurno, zamie[illegible]

NOWOGRÓDZKA

— PROTEST ŻYDÓW W SPRAWIE WYBORÓW W V OKRĘGU ODRZUCONY. Dowiadujemy się, że Wydział Powiatowy po dokładnym zaznajomieniu się z zarzutami żydowskiej w sprawie rzekomej przerwy w urzędowaniu Komisji Wyborczej w V okręgu i po przeprowadzeniu w tej sprawie dochodzenia, zdecydował odrzucić ten protest jako zgoła bezpodstawny. Starosta powiatowy decyzję tę zaaprobował. Wobec tego spodziewać się należy, że w najbliższym czasie odbędą się wybory zarządu miejskiego.

— **Zawody narciarskie** Notatkę naszą z dnia 29 bm. o mających się odbyć zawodach narciarskich w Nowogródku uzupełniamy w ten sposób, że protektorat nad zawodami przyjął p. wojewoda Sokołowski Adam. Termin zawodów przesunięto na dzień 6 lutego br. na godz. 11. Przewidziane jest zgłoszenie się 200 zawodników. Zgłoszenia należy kierować do 3 lutego br. do Komendy Powiatu Z. S.

LIDZKA

— **Kiedy „Ardal" zacznie pracować!** Co roku w sezonie zimowym fabryka wyrobów gumowych „Ardal" zatrzymywała swą produkcję na czas potrzebny do odremontowania maszyn i dostosowania ich do produkcji na sezon letni. W roku bieżącym również przerwa taka miała miejsce, a obecnie mimo doprowadzenia maszyn do porządku fabryka w dalszym ciągu stoi nie pracując.

Jak się dowiadujemy, powodem tego niepotrzebnego przedłużania przerwy jest istniejąca już od dłuższego czasu wśród robotników dążność do zawarcia umowy zbiorowej z przedsiębiorcą. Ponieważ o tej dążności dyrekcji fabryki jest wiadomo przeto nie uruchamia ona fabryki, obawiając się ew. konfliktu.

W dniu 24 bm. odbyła się w tej sprawie koferencja u inspektora pracy, która nie dała żadnych rezultatów, bowiem dyrekcja fabryki nie może decydować w tej tak ważnej sprawie. W tych dniach ma przybyć do Lidy p. Melup, który sprawę ostatecznie rozstrzygnie.

Robotnicy fabryki „Ardal" oprócz zawarcia umowy zbiorowej żądają jeszcze podwyżki płac o 30%.

BARANOWICKA

— **Zamierzenia i prace Towarz. Rzem. Chrześć. w Baranowiczach.** Od szeregu lat Tow. Rzem. Chrześcijan na terenie m. Baranowicz ogniskuje życie organizacyjne rzemieślników chrześcijan i walczy o poprawę bytu swoich członków. Rzemieślnicy chrześcijańscy m. Baranowicz zaczynają rozumieć coraz bardziej znaczenie organizacji.

Przyczynia się do tego skutecznie energiczny zarząd na czele z długoletnim prezesem p. I. Jarockim, który stara się ująć praktycznie zagadnienie chrześcijańskiego rzemiosła na terenie miasta i stworzyć mu warunki pomyślnego rozwoju.

Głównym zadaniem jest problem wychowania młodych kadr rzemieślniczych. Młodzież ta dotychczas znajduje się bez żadnej opieki ze strony społeczeństwa, mieszka u pryncypałów w warsztatach, wśród brudów i śmiecia. Tam, gdzie pracuje, musi spędzać również godziny odpoczynkowe. W większości wypadków stwierdzono, że sypia na prowizorycznie skleconych pryczach, nakrywając się brudnymi łachmanami itp. Nie rzadko spotyka wśród młodych terminatorów objawy niebezpiecznych chorób, jak gruźlicy, jaglicy itp. Żeby temu zaradzić onegdaj na zebraniu Tow. Rzem. Chrześc. w obecności zarządu Tow. i kierownika szkoły dokształcającej, p. Jarocki, prezes Tow. zabrał głos i w obszernym przemówieniu podkreślił konieczność utworzenia na terenie m. Baranowicz Bursy Rzemieślniczej, jednocześnie zaznaczył, że lokal pod Bursę już jest na widoku, jest to lokal kuratorski przy ul. Kopernika 39, który jednak wymaga gruntownego remontu.

Po rozpatrzeniu tej sprawy zarząd wyłonił komisję w składzie: Klink Lucjan, Koszkurewicz Andrzej i Bubień Józef, która zajmie się sporządzeniem planu przeróbek w lokalu i oszacowaniem kosztorysu.

Ponieważ zarząd Tow. nie posiada naraz ie odpowiednich funduszy na wykonanie tych robót, przeto postanowił wystąpić z prośbą do różnych instytucyj o przyjście z materialną pomocą na ten cel.

Ze swej zaś strony zarząd postanowił urządzić kilka imprez, jak zabawy, przedstawienia itp. przeznaczając dochód na budowę Bursy. Po szczegółowym omówieniu sposobów urządzenia tych imprez, młodzież rzemieślnicza znajdująca się w świetlicy Tow. wręczyła prezesowi Jarockiemu album pamiątkowy z wycieczki krajoznawczej z fotografiami i podpisami uczestników wycieczki, w którym uczeń w zawodzie krawieckim Stasinowicz napisał wiersz na pierwszej okładce. W. B.

— **Pomoc lekarska bezrobotnym.** Komitet Pow. P. Z. B. zwrócił się do wszystkich lekarzy na terenie pow. z apelem o ofiarowanie kilku bezpłatnych godzin tygodniowo na przyjęcie bezrobotnych chorych. Napływają oferty z terenu od poszczególnych lekarzy. Nazwiska i ilość godzin ofiarodawców podamy wkrótce do wiadomości.

Poza tym Komitet Pow. P. Z. B. zwrócił się z apelem do miejscowych aptek o przyznanie w granicach możliwości, pewnych kontyngentów lekarstw.

Miejscowi aptekarze odnieśli się ze zrozumieniem do tej sprawy i zaofiarowali następujące kontyngenty:

Właściciel hurtowego składu aptecznego Kacew — na 500 zł. Apteka Teca na 100 zł. Apteka Abramowskiego na 100 zł. Apteka Monkielewicza na 100 zł. Apteka Łajewskiego na 50 zł.

Uchwalono przy tym szacować lekarstwa według taksy zniżkowej o 50 pr[illegible]

NIEŚWIESKA

— **Z prac OZN.** Z inicjatywy oddziału gminnego OZN w Zaostrowieczu, pow. nieświeskiego odbyło się w świetlicy OZN zebranie w sprawie założenia fabryczki dla przeróbki wełny i lnu. Przybyły na zebranie przedstawiciel oddziału Wileńskiej Izby Rolniczej w Nowogródku udzielił zebranym szczegółowych informacyj i wyjaśnień.

W wyniku dyskusji postanowiono zająć się na razie przeróbką wełny i lnu z kądzieli. Przeróbkę czystego lnu uzależniono od rozwoju fabryczki i związanych z tym możliwości finansowych. Wyłoniony został specjalny zespół osób, który zajmie się zbadaniem warunków kredytowych i zbierze wyczerpujący materiał informacyjny potrzebny do uruchomienia tego rodzaju fabryczki.

OSZMIAŃSKA

— **Pomorze opiekuje się szkołami Marszałkowskimi.** Szkołą Marszałka Józefa Piłsudskiego na terenie pow. oszmiańskiego zainteresowało się społeczeństwo pomorskie, które roztoczyło opiekę na każda z poszczególnych szkół.

W dniu 23 bm. w szkole powszechnej Marszałka Józefa Piłsudskiego w Gieniowcach w obecności starosty powiatowego, przedstawicieli władz szkolnych i społeczeństwa odbyła się miła uroczystość wręczenia szkole daru ofiarowanego przez społeczeństwo miasta Grudziądza w postaci 120 tomów książek oraz odbiornika radiowego. Wręczenia dokonał przybyły z Grudziądza major Ney jako przedstawiciel i wyraziciel sympatii społeczeństwa tego miasta.

Uroczystość miała charakter bardzo podniosły i serdeczny.

WILEJSKA

— **Oficerowie KOP** zamiast tradycyjnego rautu złożyli za pośrednictwem „Rodziny Wojskowej" 1.000 złotych na akcję pomocy dzieciom szkolnym na terenie objętym przez stacjonujące oddziały.

— **W Dołhinowie odbyło się otwarcie Uniwersytetu Powszechnego.** Na uniwersytet zapisało się 50 słuchaczy. Praca będzie prowadzona w zespołach: samorządowym, spółdzielczym, gospodarczym i świetlicowym.

— **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. 28 stycznia pociąg jadący z Królewszczyzny do Wilna, na stacji Wilejka zgniótł kolejarza, który wsiadając do wagonu, upadł i dostał się pod koła.**

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Wilejce.

Uchwały Chrześć. Zw. Kupców i straganiarzy

W dniu 27 bm odbyło się w Oszmianie zebranie organizacyjne Odziału Powiatowego Chrześcijańskiego Związku Kupców Wiejskich i Straganiarzy Ziem Północno-Wschodnich R. P. przy udziale przeszło 100 osób.

Na zebranie przybył z Wilna prezes Związku Z. Sikorski, który wygłosił dłuższe przemówienie na najbardziej aktualne dla drobnego handlu tematy.

Zebrani uchwalili wystosować memoriał do ministra przemysłu i handlu, uzasadniający m. in. konieczność:

1) Odebrania od Żydów wszelkich koncesyj i licencyj i oddania ich Polakom;

2) uruchomienia w budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu funduszów na popieranie drobnego handlu chrześcijańskiego;

3) przyznanie ze skarbu państwa znacznych zasiłków i kredytów dla kas bezprocentowych.

Ponadto uchwalono zwrócić się do p. starosty oszmiańskiego o przyznanie stałych miejsc na rynku.

Wszyscy masowo zapisali się do związku.

Kurjer Sportowy

Dzisiejsze imprezy sportowe

Niedziela 30 stycznia minie w sporcie wileńskim pod znakiem szeregu ciekawych imprez.

Narciarze o godz. 9 min. 30 staną na starcie biegu dookoła Wilna. Start mieścić się będzie przy młynie u stóp Karolinek. Do biegu tego zgłosiło się 15 zawodników na czele z: Pimpickiem, Starkiewiczem, Juszczyńskim, Stefanowiczem i Łabuciem. Zawodnicy ze startu wypuszczeni będą jednocześnie. Ciekawą inowacją będzie sposób przeprowadzenia kontroli na trasie. Podawaliśmy, że trasa nie będzie wytyczona chorągiewkami, będą tylko w pewnych określonych miejscach punkty kontrolne. Zawodnicy będą musieli otrzymać na punktach kontrolnych kartkę, stwierdzającą, że faktycznie byli w tym, a nie w innym miejscu. Kartki będą numerowane i kolorowane. Narciarz przybywający na metę będzie musiał wykazać się numerami kontrolnymi. Meta tego ciekawego biegu mieścić się będzie przy schronisku narciarskim na Rowach Sapieżyńskich.

Drugą ciekawą imprezą będzie mecz bokserski z udziałem pięściarzy z WKS Gryf z Torunia. Walczyć oni będą z drużyną RKS Elektrit. Mecz odbędzie się o godz. 18 min. 30 w sali Ośrodka WF w Wilnie przy ul. Ludwisarskiej 4. Organizatorzy zapowiadają, że mecz rozpocznie się punktualnie.

Do rzędu najciekawszych walk zaliczyć trzeba występ Krzemińskiego, reprezentanta Polski, który walczyć ma z Kuleszą. Ciekawi również jesteśmy, co nam pokaże Lendzin, który powinien pokonać swego przeciwnika.

Mecz zapowiada się interesująco. Będzie to ostatni mecz w kadencji obecnego zarządu Wil. Okr. Zw. Bokserskiego. Walne nadzwyczajne zebranie wyznaczone zostało na 2 lutego.

Prócz tych dwóch imprez sportowych mieć będziemy jeszcze walne zebranie wszystkich sędziów piłkarskich okr. wileńskiego. Ogółem sędziów piłkarskich w Wilnie jest 26 Niedzielne zebranie wyznaczone zostało na godz. 10 min. 30. Odbędzie się ono w sali Ośrodka WF Na zebraniu obecny ma być delegat z Warszawy. Tegoroczne zebranie zapowiada się wyjątkowo interesująco. Mają bowiem być poruszane sprawy personalne, dotyczące niektórych sędziów, którzy za czasów likwidowania Polsk. Kolegium Sędziowskiego nie potrafili jakoby zachować właściwego umiaru.

Prezesem sędziów piłkarskich jest zasłużony sportsmen wileński mgr. Władysław Wiro-Kiro, który zapewne zostanie ponownie wybrany prezesem.

Wołyń — Wilno na nartach

Zakontraktowany został na 19 i 20 lutego międzyokręgowy mecz narciarski Wołyń — Wilno. Spotkanie odbędzie się w Krzemieńcu, a w roku następnym w Wilnie. Program przewiduje następujące konkurencje: bieg 18 klm., kombinację i konkurs skoków. Do każdej konkurencji zgłaszać można 5 zawodników. Ogółem reprezentacja nie może przekracać 12 ludzi łącznie z kierownictwem. Mecz ten odbywać się będzie o nagrodę przechodnią Polsk. Zw. Narc. Reprezentacja Wilna ustalona zostanie po mistrzostwach Polski w których wilnianie biorą udział. Warto nadmienić, że mecz z Wołyniem wypada akurat na tydzień przed marszem narciarskim Zułów — Wilno. Termin jest więc bardzo dogodny, bo z drugiej strony na tydzień przed tym meczem większość naszych zawodników startować będzie w Zakopanem w mistrzostwach przysp. wojsk.

Mistrzostwa narciarskie harcerzy

2 lutego w Nowej Wilejce odbędą się narciarskie mistrzostwa Harc. Klubu Narc. — Program przewiduje biegi panów i pań na dystansach: 4, 8, 9 i 12 klm. Ponadto odbędzie się bieg patrolowy 3+1 na trasie 12 km

Ogółem w zawodach startować ma około 150 harcerzy. Zgłoszenia kierować trzeba do p. Mieczysława Nowickiego, ul. Szeptyckiego 13—3, względnie plac Jezuicki 3. Termin przyjmowania zgłoszeń upłynie 31 stycznia Start i meta tych zawodów mieścić się będzie przy szkole w Nowej Wilejce.

KRONIKA
WILEŃSKA

— **Przewidywany przebieg pogody według PIM-a w dniu 30 bm.:**

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami w postaci deszczu ze śniegiem.

Jeszcze odwilż, jednak ze stopniowym obniżaniem się temperatury.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apte ki: Nalęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

SPRAWY SZKOLNE

— **Wczoraj Kurator Okręgu Szkolnego** Marian Bronisław Godecki wyjechał do Warszawy. Zastępować go będzie nacz. Łubojacki.

— **Stenografia.** Dyrekcja Koed. Kursów zawodowych im. „Komisji Edukacji Narodowej" w Wilnie podaje do wiadomości że z dniem 10 lutego r. b. rozpoczyna 2 grupę stenografii. Kancelaria przyjmuje zapisy do dnia 9 lutego wł. od godz. 10—12 i 16—20 codziennie ul, Benedyktyńska 2 róg Wileńskiej.

ZEBRANIA i ODCZYTY.

— **W dniu 30 stycznia w lokalu Związku Literatów** odbędzie się herbatka Polskiego T-wa Krajoznawczego z referatem, który wygłosi Mieczysław Jurewicz na temat: „Ochrona przyrody". Początek o godz. 18.30. Goście mile widziani.

— **Na posiedzeniu Sekcji Historii Sztuki T. P. N.,** które odbędzie się w dniu 31 stycznia (poniedziałek) o godz. 7 wieczór w sali Seminarium Archeologii Klasycznej USB., ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo) zostaną wygłoszone referaty Euzeb. Łopacińskiego: Historia pałacu Słuszków; Przegląd ostatnich odkryć archiw. do hist. szt. Wilna XVI — XVIII w. oraz prof. dr. M. Morelowskiego: Autorstwo pałacyku przy ul. Mostowej 1-a odkrycia archiw. p. Łopacińskiego.

— **Zebranie T-wa Geologicznego.** W poniedziałek, dn. 31 bm. o godz. 20,15 odbędzie się w Zakładzie Geologii USB., Zakreto wa 23 zebranie naukowe Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geologicznego z następującym programem: 1. Referat dra R. Kongiela pt. „Zagadnienia genetyczne w paleontologii"; 2. Komunikaty naukowe. Wstęp wolny, goście mile widziani.

ZABAWY

— **Echa karnawałowe.** Wśród tradycyjnych balów jakie od lat kilkunastu odbywają w naszej stolicy, wytwornością i ożywieniem odznaczał się zawsze Bal Kowieński, urządzony przez wychodźców z Kowieńszczyzny i osoby z tamtymi stronami związane.

Tegoroczny, obiecujący zwykle atrakcje, odbędzie się dn. 26 lutego w sali Żorża, pamiętajmy więc: Bal Kowieński. Sala Żorża. 26 luty. Prócz tej zabawy, w obrębie miesiąca Polaków za granicą, odbędzie się szereg innych zabaw tanecznych. Mianowicie: 30 bm. będzie Dzień Polaków za Granicą (kwesty i itp), w dn. 6 lutego Podwieczorek w salach reprezentacyjnego Pałacu, od tak dawna zamkniętego na przyjęcia i bale oficjalne, 12 wielki bal w kasynie oficerskim, pod protektoratem gen. Dąb-Biernackiego, urządzają studenci Inflantczycy, Kowieńczycy, Amerykanie, znów w dn. 29 stycznia Dancing towarzyski w sali Zw. Oficerów Rezerwy, urządzają studenci spoza Wilna. A na zakończenie: Bal Kowieński 26 lutego. Gospodynie zapowiadają niespodzianki a znany z doskonałości krupnik w bufecie, przyczyni się niezawodnie do podniecenia wesołości zebranych.

— Niech śpieszy kto chce znaleźć wolną dorożkę lub taksówkę, aby **1 lutego** pojechać na **Kostiumowy Bal Włóczęgów** bowiem aby znaleźć się

„W KRAINIE BAŚNI"

trzeba przebyć drogę do Wielkiej Sali Miejskiej.

nie skutecznym. Gdy łączy przyjemne z nie skutecznym. Gdy łączy przyjemne z pożytecznym.

Otóż bawimy się wesoło na wielkiej zabawie tanecznej we wtorek dnia 1 lutego 1938 r. w salonach ZWIĄZKU REZERWISTÓW ul. Tatarska Nr. 5. Bufet tani obficie zaopatrzony. Orkiestra wojskowa. Początek o godz. 20. Wstęp 99 gr.

Całkowity dochód przeznacza się na pomoc zimową uczniów szkoły Nr 24 im. Adama Mickiewicza.

— **Doroczny Bal Polskiego Białego Krzyża.** Dnia 1 lutego 1938 r. odbędzie się w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego Bal PBK. Czysty dochód przeznacza się na cel pracy oświatowej w wojsku.

Ze względu na doniosłość idei spodziewać się należy, że cała inteligencja po prze tę mipreze.

Przygrywa orkiestra Dorożały i wojskowa.

Dziś wiec-akademia
poświęcona zagadnieniom Polonii Zagranicznej

Dla zamanifestowania naszych uczuć, naszej łączności z czwartą częścią Narodu, znajdującą się za granicami Polski, dla zaprotestowania przeciwko uciskowi Rodaków, prześladowanych w sąsiedniej Litwie, i innych państwach sąsiednich.itd. — Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej zwołuje Wiec-Akademię, która odbędzie się dziś, 30 stycznia w Sali Miejskiej (Kino „Mars") o godz. 12 punktualnie.

Przemawiać będą: ks. Aleksander Mościcki, Janusz Ostrowski, Melchior Wańkowicz i inni.

W akademii udział biorą: Stefania Grabowska (śpiew) i orkiestra wojskowa.

Wszyscy na wiec! Wstęp wolny.

Liczne aresztowania komunistów
w Wilnie
W ręce władz bezpieczeństwa wpadł obfity materiał dowodowy

W ciągu ostatnich kilku dni policja śledcza w Wilnie zlikwidowała dobrze zakonspirowaną komórkę komunistyczną, która działała na terenie miasta, szczególnie zaś na jego peryferiach.

Podczas licznych rewizyj w ręce policji wpadł obfity materiał dowodowy i większe ilości bibuły komunistycznej.

W wyniku likwidacji aresztowano z górą 10 osób, wśród których znajdują się wybitni działacze komunistyczni.

Wszyscy oni zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach.

Śledztwo w tej sprawie trwa w dal szym ciągu i zatacza coraz szersze kręgi, wobec czego szczegóły tej sprawy oraz nazwiska aresztowanych na razie trzymane są w tajemnicy. (c)

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Popołudniówka!** Dziś, w niedzielę dn. 30 bm. o godz. 4.15 po raz przedostatni współczesna komedia Bus Fekete'go **„Jan".** Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8.15** ukaże się ciesząca się coraz większym powodzeniem, doskonała komedia w 5 aktach E. Scribe'a p. t. **„Szklanka wody" z p. Jadwigą Zaklicką,** artystką T. K. K. T. w Warszawie, w roli królowej Anny.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Hrabia Luxemburg".** Dziś o godz. 8.15 po raz drugi grana będzie najpopularniejsza operetka Fr. Lehara „Hrabia Luxemburg".

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Ceny zniżone. Dziś o godz. 4 po południu grane będzie wspaniałe widowisko romantyczne **„Kraina uśmiechu"** F. Lehara.

— **Teatr dla dzieci w „Lutni".** Dziś o g. 12 w poł. po raz ostatni grane będzie malownicze widowisko dla dzieci według Andersena **„Królowa śniegu".**

TEATR „QUI PRO QUO".

— Dziś i jutro doskonały obraz muzyczny w jednym akcie p. t. **„Pan Sufleri przyjmuje"** oraz bogaty program rewiowy.

Na czele zespołu Xenia Grey, Mila Kamińska, Stanisława Rylska, Tadeusz Wołowski, Marian Demar, Kazimierz Chrzanowski i Zbigniew Opolski. Orkiestra pod dyrekcją Wiktora Siroty. Początek w niedzielę o godz. 16, 18.50 i 21, zaś w dnie powszednie o 18.15 i 21.

— **Poranek publiczny uczniów Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza w Wilnie** odbędzie się w niedzielę dnia 30 stycznia rb. w sali teatru Miejskiego na Pohulance. W programie produkcje klas: dyrektora St. Szpinalskiego, prof. prof.: Krzyżanowskiej, Kerntopf - Romaszkowej Krewer, Ledóchowskiej, Ludwiga i Hendrich, Małachowskiego, Reszk'ego, Święcickiej i Trockiego. Początek o godz. 11.

NADESŁANE

— **Pomyślna wiadomość.** Żaden bodaj z wynalazków naszego stulecia nie doznał tak szerokiego przyjęcia jak radio. Bo któżby nie pragnął posiadać w swym domu tej czarodziejskiej skrzyneczki, która żywym słowem informuje nas kilka razy dziennie o tym co się dzieje w kraju i na szerokim świecie, napełnia nasz dom pięknymi dźwiękami najładniejszej muzyki, bawi i wzrusza wspaniałymi słuchowiskami w wykonaniu czołowych artystów, wreszcie daje ciekawe i pouczające odczyty i pogadanki z każdej dziedziny życia.

Radio jest niezaprzeczenie najlepszym doradcą i pocieszycielem dla każdego, kto umie z niego w należyty sposób korzystać.

Niestety stosunkowo wysoka cena czyniła ten wynalazek nie dla wszystkich dostępnym.

To też z prawdziwym zadowoleniem dzielimy się z naszymi czytelnikami wiadomością, że znana w Wilnie wytwórnia odbiorników „Vertex" J. Sałasińskiego ul. Wileńska Nr 25, wypuściła na rynek odbiornik Vertex Junior w rewelacyjnej cenie zł 148. — Nie potrzebujemy dodawać, że Junior jak zresztą każdy odbiornik Vertex jest najlepszy w swej klasie. Zbudowany jest na solidnym metalowym chassis, posiada 3 lampy, 3 zakresy fal, doskonały głośnik dynamiczny, prostokątną skalę z nazwami stacji a estetyczna skrzynka orzechowa stanowi ozdobę wnętrza mieszkaniowego.

Ponieważ aparat ten sprzedawany jest na dogodnych warunkach ratalnych, śmiało tedy twierdzić możemy, że znajdzie się on w domu każdego kulturalnego człowieka, który ze względów pieniężnych pozbawiony był dotychczas posiadania dobrego odbiornika radiowego. S.

Pogrzeb ś. p. Józefa Karpowicza

Wczoraj o godz. 11 rano odbył się po grzeb tragicznie zmarłego posterunkowego ś. p. Józefa Karpowicza.

W pogrzebie wzięła udział orkiestra policyjna, kompania honorowa i korpus oficerski policji oraz rzesze wilnian. Przed trumną niesiono liczne wieńce m. in. od wojewody wileńskiego, komendanta wojewódzkiego policji, oficerów policji, jak również od rotmistrzostwa Nowickich z na pisem: „Ofierze nieszczęśliwego wypadku".

Ś. p. Józefa Karpowicza pochowano na cmentarzu Rossa, na życzenie jego żony, obok mogiły brata. Miano go pochować pierwotnie wśród mogił policjantów poległych bohaterską śmiercią w obronie swych współobywateli.

B. starosta Robakiewicz w Grodnie

B. starosta Robakiewicz został wczoraj pod eskortą przewieziony do Grodna, gdzie stanie przed Sądem Okr. jako oskarżony o nadużycie władzy podczas pełnienia obowiązków starosty pow. grodzieńskiego.

Władze administracyjne nie udzieliły zezwolenia na wiec „Falangi"

Na dzień dzisiejszy zwołany został wielki wiec „Falangi" do lokalu teatru przy ul. Ludwisarskiej. Przybyło kilku czołowych działaczy z Warszawy, którzy mieli wygłosić przemówienia. Władze administracyjne jednak nie zezwoliły na odbycie tego wiecu.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 30 stycznia 1938 r.

8,00 Sygnał czasu; 8,05 Dziennik por. 8,15 Gazetka rolnicza; 8.30 Informacje dla Ziem Płn.-Wschodnich; 8.40 Muzyka; 9.00 Transmisja nabożeństwa; 10.30 Fragmenty z opery „Cyganeria" Giacomo Pucciniego; 11.30 „Bitwa Narodów pod Lipskiem" — reportaż; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek muz. 13.00 „W pracowniach plastyków wileńskich": u Kazimierza Kwiatkowskiego — reportaż Kazimierza Kieniewicza; 13.10 „W Castrop" — fragment z życia polskich robotników w Westfalii; 13.30 Muzyka; W przerwie: skecz; 14.45 Audycja dla wsi; 15.45 Z twórczości Jana Straussa syna; 16.05 Suita na orkiestrę smyczkową; 16,45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona H. Boguszewskiej; 17.00 „Melanż z babką" — podwieczorek przy mikrofonie; Ok. 17.55 W przerwie: Chwila Biura Studiów; 18.55 „Druga żona" wg Józefa Korzeniowskiego, opracowali W. Trościanko i Z Kopalko; 19.35 „Gwałtu, policja idzie"— wieczorynka; 20.30 Program na poniedziałek; 20.35 Wil. wiad. sport. 20.40 Przegląd polit. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Wiadom. sport. 21.15 „Humor krakowski na cenzurowanym"; 21.45 Recital fortepianowy Claudio Arrau; 22.25 Recital pieśni Elżbiety Schumann; 22.50 Ostatnie wiadomości;

PONIEDZIAŁEK, dnia 31 stycznia 1938 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Audycja p. t. „W warsztacie rymarza". 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 1305 Co robi Rodzina Wojskowa? 13,15 Koncert rozrywkowy Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 14,25 „Wszystko i nic" — nowela Stefana Żeromskiego. 14,35 Muzyka popularna. 14,45 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15 45 Z pieśnią po kraju — audycja. 16,15 Koncert popularny. 16.50 Pogadanka aktualna. 17,00 „Największa elektrownia świata" — pogadanka. 17,15 Koncert solistów. 17,50 Pogadanka i wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski. 18,20 Recital wiolonczelowy Arnolda Rözlera 18 35 „Walck ze stryjem na kiermaszu" — gawęda regionalna Franciszka Dowejki. 18,50 Program na wtorek. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,00 „Atak gazowy" — audycja. 19,30 Dyskutujmy: Obywatel jako sędzia. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne. 20 45 Dziennik wieczorny i pogadanka. 21,40 Wiadomości literackie.. 22,00 Koncert

CASINO | **Dziś premiera.** Początek o godz. **2-ej**
Najpiękniejszy romans zburzony przez najniższe ludzkie instynkty!

Wallace BEERY

w swojej najlepszej roli, jako krwawy przywódca buntu.

„Statek niewolników"

Film o ludziach ze stali, którzy poświęcili wszystko dla złota.
Piękny nadprogram. Bilety honorowe nieważne.



Całe miasto

zelektryzowane.
Pilnujcie swego mienia.
Zdemaskowano dwóch złodziei.

DYMSZA BODO

Poznański Dom Galanterii

Baranowicze, Szeptyckiego 31, I p., tel. 248

Każdy chrześcijanin w Baranowiczach pamięta o tym, że należy popierać swoich i wszelkie zakupy galanteryjne czyni wyłącznie w najpoważniejszej chrześcijańskiej firmie **„Poznański Dom Galanterii"**. Wielki wybór towarów, ceny stałe i niskie

„EKONOMIA"

Baranowicze, Szeptyckiego 49, tel. 97.

Wina, wódki, koniaki, wyroby tytoniowe, towary kolonialne i spożywcze.

Broń, amunicja i artykuły sportowe. Zapalniczki monopolowe, kąrty do gry, żarówki i baterie.

Restauracja Dancing „USTRONIE"
w Baranowiczach

Zaprasza P. T. Szanownych Pań i Panów w dniu dzisiejszym na **wielki pożegnalny program benefisowy** zespołu **BRUSZEWSKICH**, złożony z 16 atrakcyjnych numurów. Po programie DANCING towarzyski o zdobycie 2 cennych nagrod.
Początek o godz. 10 wiecz.

Ognisko Urzędnicze
w BARANOWICZACH

Codziennie występy znakomitych sił ekwilibrystycznych. Od 1 stycznia gościnne występy duetu „HARLOW" przed wyjazdem za granicę. Codziennie dancingi. Pierwszorzędny zespół orkiestry pod kier. I. Zielińskiego,
Wstęp bezpłatny.

Nowootwarty Chrześcijański
Sklep Obuwia
Dominika Sièmaszki
Baranowicze, Szeptyckiego 68
(vis-à vis Banku Polskiego)
Poleca wielki wybór obuwia chrześcijańskiej produkcji spółdzielczej z Wilna, Kielc i Siedlec. Wykonanie solidne. Ceny przystępne,

CHRZEŚCIJAŃSKA PRALNIA I FARBIARNIA
oraz chemiczne czyszczenie odzieży
„HIGIENA"
Wł. E. Arciuszkiewicz
Baranowicze Narutowicza 11 (vis a vis kina „Apollo"). Wykonuje sposobem nowoczesnym roboty w zakresie farbowania czyszczenia i prania bielizny. Ceny niskie

„Cukiernia Centralna"
Baranowicze, Szeptyckiego 50, telef. 112
Jedyny rozrywkowo-towarzyski lokal randez-vous m. Baranowicz, gdzie przy dobrej kawie i tradycyjnych pączkach mile spędza się czas. Do dyspozycji gości czekolady i bomboniery pierwszorzędnych firm warszawskich i bezkonkurencyjny własny wypiek

RADIO „Esbrock"
MASZYNY DO SZYCIA
i
ARTYKUŁY ELEKTROTECHNICZNE
poleca
S. GIERASIMOWICZ
Baranowicze, ul. Mickiewicza 5
WYŻYMACZKI · ŻARÓWKI

WARSZAWSKA
Pracownia Obuwia
Franciszka Skarżyńskiego
Baranowicze, Szeptyckiego 58
Ceny niskie.

W. Rożnowski i I. Karaś
Baranowicze, Nowogródzka 2, tel. 141
Radioodbiorniki P. Z. T. „ECHO"
3-ki i 4-ki sieciowe oraz 3-ki i 4-ki bateryjne, Na światowej wystawie w Paryżu nagrodzone Złotym Medalem

Sklep Kolonialno-Spożywczy
Michała Szybko
Baranowicze, Szosowa 50
Artykuły spożywsze i wyborowe trunki
Ceny konkurencyjne

W. Skotarek
Baranowicze, Szeptyckiego 24
Poleca bieliznę męską i damską, kołdry własnej pracowni, firanki ręcznej roboty i manufakturę w najmodniejszych deseniach.

Pół darmo!!



Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł 3.85. Oto one: 1) **Adwokat i doradca domowy.** Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę itp. 2) **Nowy sekretarz dla wszystkich.** Wzory listów prywatnych, ofert, podań itp. 3) **Lekarz domowy.** Wielki zbiór recept i przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) **Tania kuchnia na ciężkie czasy. Setki cennych przepisów.** 5) Dr. Ostrowski: **„Idealny środek zapobiegania ciąży".** Z ilustracjami. Nowe wydanie 1937 roku!! Cały komplet tylko zł 3.85. Płaci się przy odbiorze.

Adresujcie: Wydawnictwo **„Perfectwach"** Dz. 204 Warszawa 1, ul. Mariańska 11—1.

Ogłoszenie

Podaje się do wiadomości P. T. Pracodawców i Ubezpieczonych, iż począwszy od dnia 1 lutego 1938 roku wszystkie druki i formularze dla potrzeb Ubezpieczalni można nabywać po normalnych cenach w kioskach **inwalidzkich**, położonych na terenie miasta Wilna.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie

Obwieszczenie
O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dn. 20 VI 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (D. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), i Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w dniach 1, 4, 8, 11, 15, 18, 22 i 25 lutego 1938 r. o godz. 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 i 10.

Naczelnik Urzędu
M. Żochowski.

SŁODKIE PRZYJĘCIE FAMILIJNE
za zł 4.90 za zaliczeniem wysyłamy.
1/4 kg czekoladek miesz, 1/4 kg cukierków miesz., 1/4 kg herbatników miesz., 1/4 kg irysów i karmelków.
„HELWECJA" — Warszawa
ul. Królewska 18

LOKALE

PAŃSTWOWE SEMINARIUM Ochroniarskie poszukuje lokalu o powierzchni 2000 m. kw. (ok. 35 sal) z ogrodem i boiskiem. Zgłoszenia kierować do Seminarium, ul. Suwalska 1. Telefon 20-63.

POSZUKUJĘ mieszkania 3—4 pokoj. z łazienkę. Oferty pod B. Ł. Banku Polskiego.

3-POKOJOWE mieszkanie do wynajęcia. Podgórna 5.

POKÓJ z wygodami do wynajęcia. Zygmuntowska 12 m. 1.

POKÓJ duży z osobnym wejściem umeblowany, można z korzystaniem pianina, do wynajęcia, ul. Konarskiego 30—1.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM SKLEP spożywczy istniejący 20 lat z wyrobioną klientelą. Dowiedzieć się w Administracji „Kurjera Wileńskiego" od g. 10—3 po poł.

ENCYKLOPEDIĘ pięciotomową Trzaski kupię. Oferty do admin. „Kurjera" pod „Encyklopedia".

KINO KUPIĘ lub wydzierżawię. Oferty: Kraków, Bosacka 18 m. 4.

DOM wraz z zabudowaniami gospod. przy ul. Ilareckiej do sprzedania. Wiadomość: Jakubska 16 m. 7 adw. Sipowicz.

Początek o godz. **12-ej**
Potężne arcydzieło

Pieśń skazańców

PAN

Ludzie bez jutra, rzuceni w wir przygód, niewolnicy wielkich namiętności, to bohaterowie najpiękniejszego filmu ostatnich lat. **Piękny nadprogram.**

LUX | Ostatni dzień **Deanna Durbin** w rewel. komedii **„PENNY"**

JUTRO: Dramat nieuświadomionej, młodej dziewczyny, która jest ofiarą fałsz. moralności **„ZBUNTOWANA"**
W rolach głównych; **Katarzyna HEPBURN i Herbert MARSCHAL**

Chrześcijańskie kino **SWIATOWID** | Największe i najpiękniejsze arcydzieło polskiej prod. filmowej **„Znachor"**
wg najpoczytniejszej powieści Dołęgi-Mostowicza.
W rol. gł.: Barszczewska, Cwiklińska, Stępowski, Zacharewicz, Węgrzyn, Łoziński i in.
Początki: 5—7—9, w niedzielę od 1-ej

Kino MARS | Nieodwołalnie ostatni dzień. Początek o godz. 2-ej
„Byłam szpiegiem" (Mademoiselle Docteur)
Następny program: Film romantycznych przygód **„CZARNY KORSARZ"**

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne. weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczo płciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

DOKTÓR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9-1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska 28 m. 3, telefon 377.

Nauka i Wychowanie

KOSMETYCZNE kursy Dr. Med. H. Łomżyńskiego. Warszawa, Plac 3 Krzyży 11 m. 4, tel. 9-56-33. Początek kursu 20 lutego.

RÓŻNE

ZGUB. legitymację wyd. przez Komitet Pomocy Zimowej w Wilnie na imię Sory Wapner, unieważnia się.

KREM REGENERACYJNY usuwa pryszcze, liszaje, piegi, odmrożenia, odpażenia, czyni skórę elastyczną i gładką. Żądać w drogeriach i aptekach. Warszawa, mgr. Grabowski. Laboratorium Al. 3 Maja 2.

WIELKA WYGRANA 100.000 ZŁ w loterii klasowej padła na los 53915 wybrany przez jasnowidzącą medium Tamarę. Przepowiednie jasnowidzącej — medium Tamary zadziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Opracowania odpowiedzi ściśle indywidualne. Podać dokładną datę urodzenia, czytelny adres, załączyć 1 zł znaczkami na porto. Adres: Medium Tamara, Kraków, Straszewskiego 25.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6.

PRACA

POTRZEBNA ekspedientka do sklepu radiotechnicznego. Oferty: „Kurjer Wileński" sub. „Zaraz".

SZOFER - MECHANIK przyjmie każdą pracę. Wymagania skromne. Piłsudskiego 29—4. Ławrynowicz.

PODLEŚNEGO—LEŚNICZEGO lub pomocnika nadleśniczego — poszukuję posady od zaraz lub od 1.IV dla mojego pomocnika, lat 30, 6 kl. gimn., obeznanego gruntownie z hodowlą lasu, zakładaniem rozsadników, trzebieżą, taksacją lasów, prowadzeniem ksiąg żek leśnych kasowych. Mogę go sumiennie polecić jako człowieka wyjątkowo uczciwego i sumiennego. Łaskawe oferty: St. Nowakowski, Zarządca leśnictwa Żerocin, poczta Międzyrzec-Podlaski.

AGENTÓW chrześcijan do sprzedaży domowo-rolniczych narzędzi po wsiach poszukuje **chrześcijańskie** przedsiębiorstwo. Zgłoszenia: „Wulkan", Lwów 23.

BIURO SPRZEDAŻY poważnej fabryki porcelany poszukuje zdolnych, rutynowanych agentów we wszystkich miastach Polski, celem sprzedaży swych wyrobów klientom prywatnym na dogodne spłaty miesięczne. Zgłoszenia pod „Porcelana" do „Par" Katowice.

KRAWCOWA Z WARSZAWY przyjmuje obstalunki na suknie balowe i płaszcze. **Ceny niskie.** Szyje u siebie i po domach, ul. Kalwaryjska 55—27.

Teatr **„QUI-PRO-QUO"** — Ludwisarska 4, tel. 26-87

Dziś 3 przedstawienia: o godz. 16-ej, 18.15 i 21-ej

PAN SUFLER PRZYJMUJE

obraz muzyczny J. Offenbacha. Cześć II: SKECZE — ŚPIEW — TAŃCE

HELIOS | Początek o godz. 2-ej. Ostatni dzień. Dziś **Grace MOORE** i **Gary GRANT** w filmie **„Kiedy jesteś zakochana"**

JUTRO premiera: Film, który wzbudził zainteresow. całego świata; film, który porusza najaktualniejsze i najbardziej doniosłe problemy społeczne

TOWARZYSZE BRONI (La grande illusion)

OGNISKO | Dziś. Wielki film religijny **Ty, co w Ostrej Świecisz Bramie**
W rol. głównych: Maria Bogda, Miecz. Cybulski, Żelichowska, Stępowski, Sielański i inni
Nad program UROZMAICONE DODATKI. **Pocz. seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun 25, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166
Baranowicze, ul. Ułańska 11
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis.